

CZYTANIA
ŚWIĄTECZNE
DLA LUDU

na Post czterdziesto-dniowy

przez

Ks. MICHAŁA PALECZNEGO,
Proboszcza Radziechowskiego.

~~~~~  
**CZĘŚĆ III.**  
~~~~~

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego.
1885.

CZYTANIA
ŚWIĄTECZNE
DLA LUDU

na Post czterdziesto-dniowy.

przez

Ks. MICHAŁA PALECZNEGO,
Proboszcza Radziechowskiego.

~~~~~  
Część trzecia.  
~~~~~

W KRAKOWIE,
NAKLADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Milkowskiego.
1885.

Zbiory specjalne

„Czytania świąteczne dla ludu“ na czterdziesto-dniowy Post przez ks. M. Palecznego, nie zawierają nic przeciwnego nauce Kościoła katolickiego, mniemam przeto, że drukowaniami być mogą.

Kraków, dnia 29-go grudnia 1884.

Ks. Józefat Sobierajski,
Cenzor ksiąg treści relig.

Nr. 3984.

Wolno drukować.

Kraków, dnia 31-go grudnia 1884.

† *Albin.* Biskup Krakowski.

BIBLIOTEKA UNIwersYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



F U W 0 3 6 7 9 6 5

56435/3

CZCIONKAMI Drukarni Związkowej w Krakowie
pod zarządkiem A. Szyjewskiego.

K-326/95/56436

P

JEGO EKSCeleNCYI

Najprzewielebniejszemu JMci Księdzu

ALBINOWI

S A S

DUNAJEWSKIEMU,

BISKUPOWI KRAKOWSKIEMU

PRĄŁATOWI DOMOWEMU OJCA ŚWIĘTEGO,
ASYSTENTOWI TRONU PAPIESKIEGO, PATRYCYJUSZOWI
i HRABIEMU RZYMSKIEMU,
POSŁOWI NA SEJM KRÓLESTWA GALICYI WRAZ Z W. Ks.
KRAKOWSKIEM, PROTEKTOROWI ARCYBRACTWA
MIŁOSIĘRZDZIA i t. d. i t. d.

poświęcam

w dowód wdzięczności i najgłębszego uszanowania.

Autor.

„Który sam na ciele swém grzechy
nasze nosił na drzewie, abyśmy umarł-
szy grzechom, żyli sprawiedliwości, któ-
rego sinością jesteście uleczeni“.

(I. Piotr 2, 24).

PRZEDMOWA.

Treścią téj trzeciej części „Czytań Świątecznych dla ludu“ są rozmyślenia Męki Pańskiej i moralne zastosowania z nich wyprowadzone dla zbudowania wier- nego ludu katolickiego. Staralem się w nich przedsta- wić jasno tajemnicę odkupienia rodu ludzkiego i do- wieść Boskiego początku Wiary świętej i Kościoła ka- tolickiego. O ile z założonego zadania się wywiązałem, niechaj łaskawy czytelnik oceni.



„Bracia, musimy Chrystusa Bogiem
wyznać sędzią żywych i umarłych”.
(*Klemens rzymski*).

Chrystus jest ubłaganiem za grzechy
nasze: a nie tylko za nasze, ale i za
wszego świata.

(*1. Jan. 2, 2*).

NAUKA PASYJNA I.

Pojmanie Jezusa.

Kogo szukacie? Odpowiedzieli Mu:
Jezusa Nazareńskiego. Rzekł im Jezus:
„Jam Jest”.

(*Jan 18, 4, 5*).

W ciągu czterdziesto-dniowego postu będziemy się zgromadzać na popołudniowe nabożeństwo dla rozważania Męki Pana Jezusa; bo rozważanie Męki Pańskiej ułatwi nam wzrost w cnocie i spełnienie obowiązków chrześcijańskich na świecie, wzmocni w nas wiarę, nadzieję i miłość. Rozmyślanie Męki Pańskiej obrzydzi nam sobie grzech, zachęcimy się do naśladowania Chrystusa, i do wytrwania przy Nim do śmierci, abyśmy z Nim wiecznie połączyć się mogli. Zaiste wielkie korzyści, godne cierpliwości i uwagi naszej! A o cóż nam się rozchodzi? wszakto główne zadanie życia naszego na ziemi. Lecz abyśmy te owoce z rozważania Męki Pańskiej zebrać mogli, oczyścimy wprzód umysł i serce ze wszystkich złych żądz i myśli, pozostawmy na boku troski i starania życia, duchem bądźmy przytomni wykładom nauki i chwytajmy chciwie i z upragnieniem słowa Chrystusa, Jego przykład, miejmy udział w Jego cierpieniu, abyśmy także udział mieć mogli w Jego wywyższeniu

i chwale na wieki. Pamiętajmy przytém, że rozważać będziemy Mękę i śmierć nie zwykłego człowieka, ale Syna Bożego, który z odwiecznego rozrządzenia boskiego poświęca się dla uwielbienia Boga i wybawienia człowieka z jarzma grzechu i od wiecznego zatracenia, a więc Mękę i śmierć Zbawiciela, którą dobrowolnie podjął dla ugruntowania Królestwa Bożego, dla przekonania człowieka, że Bóg nim się opiekuje, i że Mu losy życia naszego nie są obojętne. Przypomnijmy sobie wreszcie, że było przepowiedziane w Piśmie św., na kilka wieków naprzód, iż Jezus śmierć poniesie dla chwały Boga, dla zbawienia ludzkiego, dla zaprowadzenia wiary, opartej na Jego Bóstwie i na zasługach Jego ofiary krwawej, i że te wszystkie przepowiednie na Jezusie się ziściły, a gdyśmy sobie to wszystko przypomnieli, przystąpmy w spokoju duszy do rozmyślania samej Męki i śmierci Zbawcy, jako największego dobrodziejstwa Bożego, ludziom wyświadczonego. Wspieraj nas, dobry Boże, utajony w Najświętszym Sakramencie Ofiarza i Matko Chrystusowa Najświętsza Maryjo!

~~~~~

W najbliższym otoczeniu Jezusa pomiędzy Apostołami znalazł się Judasz zdrajca, który pomimo łaski powołania na urząd Apostolski, mimo ścisłej przyjaźni z Jezusem i innymi Apostołami, mimo niezliczonych dobrodziejstw, przeniwierzyl się swemu Mistrzowi. Uwiędziony łakomstwem przeszedł na stronę nieprzyjaciół, umówił się ze starszyzną żydowską, i za cenę 30 srebrników przyrzekł wydać im Jezusa. Wiedział o tém Boski Zbawiciel, wskazał nawet zgromadzonym Apostołom przy ostatniej wieczerzy Judasza, jako zdrajcę, słowy: „Jeden z Was mnie wyda“ (Mat. 26, 21), a gdy prze-

rażeni Apostołowie w trwodze i ostupieniu na siebie spoglądali, jakby się pytali, ktoby to był, rzekł Jezus: „Który macza ze mną w misie, ten mnie wyda“, (Mat. 26, 23,) a był to Judasz. Lecz nie unikał go Jezus, nie zawrzał zemstą, nie wyrzucił go z pośród Apostołów, chciał go przywiéść do upamiętania i zaniechania zbrodni; ciało i krew swoją mu podał, nogi mu umył i szedł naprzeciw ułożonej zdradzie do ogrodu Getsemańskiego. Ten ogród leżał na przeciwległej górze Oliwnej, przedzielonej od Jerozolimy doliną Jozafatową; wśród tej doliny płynął potok Cedron. W tym ogrodzie przebywał Jezus często na modlitwie. Tu się gotował na Mękę, tu oczekiwał zdrajcy Judasza.

Nadeszła stanowcza chwila walki, przeto rzekł Jezus do uczniów: „siedzicie tu, aż się pomodłę. Módlcie się i wy, abyście nie weszli na pokuszenie“. (Mat. 26, 36). Potém zostawiwszy innych, wziął ze sobą Piotra, Jakóba i Jana. Gdy sam z niemi pozostał, uderzyły na Niego okropności bliskiej Męki; strach, tęsknota, upadek ducha, smutek opanowały Go. „Smutna jest dusza moja, aż do śmierci“ rzekł do Apostołów; czekajcie tu a czujcie ze mną. A postąpiwszy trochę naprzód, oddalił się od nich na rzut kamienia i upadłszy na kolana modlił się: „Ojczy, jeżeli chcesz, przenieś ode mnie ten kielich gorzkiej Męki; wszakże nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie.“ (Mat. 26, 39).

Okropna walka toczy się w tej wielkiej duszy. Być niewinnością samą, jednorodnym synem Boga, królem całego świata, a doznawać tyle obelg, boleści i umrzeć na haniebnym krzyżu, co za wstyd! co za hańba! Ale zbawić ludzi, braci swoich, uczynić zadość sprawiedliwości Boskiej, co za pociecha, co za chwała!

To cnota poświęcenia się dla chwały Boga, dla dobra bliźniego.

Znacie wy tę cnotę, którą podziwiamy i wielbimy w Chrystusie? Oj, wy jęj nie znacie, wy nie chcecie o nię słyszeć, a przecie chcecie być chrześcijanami, uczniami Chrystusa. Podoba się wam ta cnota, a nie wykonujecie jęj w życiu. Jedni mogliby się wielce przyczynić do uszczęśliwienia wielu, ale cóż, kiedy każdy tylko sobie rad, siebie tylko ma na oku, a o Bogu i bliźnich mało się troszczycie. Nieraz dla uwielbienia Boga trzeba ponieść obelgę, wzdargę, wyszydzenie od ludzi bezbożnych, a wam to przykro się zdaje; szemrzenie, narzekanie, zemstę wywieracie w niegodziwy sposób, albo obojętni się dla Boga stajecie, i do nieprzyjaciół Boskich się przyłączacie. Dla uniknienia przykrości, cierpień, Bogu się przemieszczacie. Gdy ból żołądka dokucza, nuż po gorzałkę, nuż po krople, araki, chociaż się Bogu ślubowało zupełną wstrzeźliwość od rozpalających trunków, zamiast innych szukać niegrzesznych środków, skuteczniejszych do usmięczenia bólu. Gdy się schodzicie z miłemi wam osobami, którzy was raczą zakazanym trunkiem, jakoś nie wypada im odmówić, powiadacie. Wolicie Boga obrazić, niż się narazić ludziom. A gdy widzicie bliźnich w nieszczęściu, gdy spotykacie upadającego od głodu i zimna żebraka, wtedy oziębłe go witacie, mówiąc: biédak! — a, co mi tam do niego. Gdy zobaczysz dom sąsiada w płomieniach i jego chudobę płonąca, stoicie zdala, patrzycie bez współczucia, ociągacie się z ratunkiem, aż was siła zwięzchności, lub bagnet żandarma do tego zmusi. Gdzież tu jest cnota poświęcenia? a tu Bóg-człowiek nie waha się podjąć Męki i śmierci dla chwały Boga i zba-

wienia bliźnich. Czy się mógł Pan Jezus czego spodziewać od ludzi? cóż Mu mogli dać za tak wielką ofiarę? A czegoż żąda od nas? nic — tylko, byśmy się w dobrem dla bliźnich poświęcali, to jest, byśmy dla pomnożenia cnoty i sprawiedliwości chrześcijańskiej i szczęścia bliźnich naszych z siebie ofiary czynili.

Ach! jak drobnęj i prawie nic nieznaczającej ofiary od ciebie wymaga! abyś był posłusznym przykazaniom Jego, abyś przewyciężył żądę, namiętność, abyś pokroził pychę, złość, chęć rozkoszy, lenistwa, opieśzałość.

Małżonkowie! patrzcie na tę cnotę Chrystusa wielkiego poświęcenia się dla ludzi, dla ich uszczęśliwienia. Chrystus was wzywa, abyście go w tej cnotcie naśladowali, abyście sobie wzajemnie wierności małżeńskiej dochowywali, urazy przebaczali, spokoju domowego sobie nie zamęcali, do gniewu się nie pobudzali, ale jedni drugim ustępowali dla wzajemnego szczęścia się poświęcając.

Rodzice i dzieci! którym się czasem o kawałek pola, domu, sprzętu rozchodzi, a który sobie z zazdrości wydzieracie, na życie swe godzicie, czyliż miłość Chrystusa dla was się poświęcającego nie pobudzi was do ustępstwa i do zgodnego załatwienia drobnych spraw waszych, kiedy Chrystus życie łoży za was, i srogie Męki podejmuje, aby was do pobłażliwości względem bliźnich pobudzić!

Studzy! czyż nie widzicie, jak wzniosły macie przykład w Chrystusie, jak bezinteresownie idzie na Męki i śmierć, aby służył ludziom, stokroć niższym od siebie, aby ich od piekła wybawił, dla tych ludzi, którzy mu kącika na świecie nie dali, jak sam o sobie po-

wiada: „Syn Boży nie ma, gdzieby głowę swoją skłonił“ dla tych ludzi, którzy Go zólcia poili, bok Jego Najświętszy przebili? więc nie mielibyście wy sił swoich, swój pracy i troskliwości poświęcać dla tych, którzy wam za usługi płacą, mieszkanie i przytułek dają; a chociażbyście od swych słuźbodawców krzywdę ponosili, to pomnijcie, że cnota poświęcenia tego od was wymaga, abyście im wierni byli, i źle im nie czynili.

Ludzie wszelkiego stanu, wieku i pochodzenia, cnota poświęcenia się Chrystusa dla nas, niech wam przyświeca w życiu i uczy jak macie bliźnim nieść bezinteresowne ofiary, gdy się rozchodzi o chwałę Boga, o dobro i szczęście bliźnich waszych!

Jezus modli się w Ogrójcu, a smutek, strach, tęsknota śmiertelna, których Zbawiciel doświadczał, sprowadziły nań jakby rodzaj konania tak udręczającego, że pot Jego stał się jakby krople krwi, zbierającej na ziemię. Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba, aby Go pokrzepić. Od tej chwili, kiedy wyrok wydany został przez Ojca, a przyjęty został przez Syna: „Stań się wola Twoja“ odtąd już widzimy w Zbawicielu śmiałość spokojną.

Jezus więc krwawy pot leje dla zbawienia ciebie, a ty nie chcesz porzucić nałogu pijaństwa dla uszczęśliwienia swój duszy, dla zapewnienia szczęścia swój żony, swoich dziatki. Jezus krwawy pot leje w Ogrójcu dla wyjednania ci odpuszczenia grzechów, a ty, mężu, nie chcesz odpuścić winy żonie, a ty, żono, nie chcesz przebaczyć winy swemu mężowi; a gdzież jest cnota poświęcenia się? gdzie miłość wzajemna, którąście sobie poprzysięgali wiecznie? Toż wam miłszy upór, kaprys, grymas, zarozumiałość, kłótniwość, które nieszczęście w dom wnoszą; niżeli cnota poświęcenia się wza-

jemnego, która wam zgodę, spokojne życie, łaskę Bożą i nagrodę w niebie zapewnia; patrzcie, jak nierozumnie, nie po chrześcijańsku postępujecie!

Chrystus dobrowolnie bierze krzyż na siebie dla zbawienia świata, a wy krzyżami życia gardzicie dla utrwalenia własnego szczęścia. Chrystus w sile wieku, w 33 roku życia, pełen zdrowia i czerstwości poddaje się wyrokowi Boskiemu, idzie na Mękę i śmierć okrutną dla zgładzenia obcego grzechu, a wy narzekacie na Boga, na ludzi, na własny los, gdy wam Bóg zsyła krzyże, cierpienia i utrapienia dla odpokutowania własnego grzechu.

Posilony modlitwą w tém cierpieniu Jezus powraca do uczniów i zastaje ich śpiących, a obudziwszy ich, rzecze: „Nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli na pokuszenie; duch wprawdzie ochotny jest, ale ciało mdłe“. (Mat. 26, 41). Potém odszedł. Zaleca im modlitwę przeciw pokuszeniu. W modlitwie szukaj, człowiecze, pomocy z nieba, ile razy przeczuwasz napaść złego ducha, czy od ludzi czy od ciała, bo modlitwą został Chrystus umocniony i pocieszony. Przed gorącą modlitwą znikła tęsknota duszy. Jezus pokrzepiony łaską Boską, przyszedłszy jeszcze raz do uczniów, rzekł: „Już śpijcie i odpoczywajcie: oto przybliżyła się godzina, a syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy, oto się przybliżył, który mnie wyda“.

Jeszcze Jezus mówił, gdy wśród ciemności dał się słyszeć gwar ludzi, których prowadził Judasz. Zdrajca zażądał od przedniejszych kapłanów, starszych ludu, faryzeuszów i doktorów zakonu oddziału żołnierzy. Starsi rodzin kapłańskich, książęta ludu, słuźzy kościoła nie



rumienili się przyłączyć do tej zgrai. Towarzyszyło jej także mnóstwo służących z latarniami i pochodniami, inni mieli kije w ręku i powrozy. To wszystko działa się dlatego, aby się spełniło proroctwo o Mesyjaszu, że dozna takiego obejścia się, jakiego doznają zbójcy i zbrodniarze.

Zdrajca dał im taki znak: Którego pocałuję, ten ci jest, imajcie go. I przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: Bądź pozdrowion, Mistrzu, i pocałował Go. Przyjął Jezus pocałunek od zdraдлиwego ucznia, który Mu był dotkliwszym nad wszelkie okrucieństwa. Zamiast przywitać wiarołomcę, jak na to zasługiwał, więcej wzruszony jego zgubą, niżeli zbrodnią, starając się go raczej przywieść do upamiętania, niżli zawstydzić, rzekł z dobrocią: Przyjacielu, pocoś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem zdradzasz syna człowieczego!

Te łagodne słowa zmiękczyłyby nawet tygrysa i nawróciłyby pospolitego zbrodniarza, ale apostoł wiarołomny i świętokradzca musiał być najgorszym i najzakamienialszym ze wszystkich grzeszników, skoro głos Chrystusa nie zdołał go przywieść do skruchy i upamiętania.

Zbawiciel nie czekał, ażby go zniemacka schwytano, lecz, idąc dobrowolnie na śmierć, sam się oddaje w ręce oprawców; dlatego po zdraдлиwym pocałunku i upomnieniu Judasza przystąpił do zgrai i rzekł: Kogo szukacie? Odpowiedzieli: Jezusa Nazareńskiego. Jezus rzekł: „Jam jest“. (Jan 18). Jak tylko Zbawiciel wyrzekł te słowa: „Jam jest“, nagle przełożeni i żołnierze, panowie i słudzy, zdrajca i jego pomocnicy cofnęli się jedni na drugich i poupadali na ziemię. Po tak widocznym znaku potęgi Jezusa, {powinni byli podnieść się dlatego

jedynie, aby na klęczkach błagać o przebaczenie za swoją napaść. Lecz grzészni rzadko kiedy zastanawiają się wśród grzechu nad wielkością winy i karygodnością. Ten, który ich słowem wszechmocnym obalił, pozwolił, aby się podnieśli i zapytał ich powtórnie: „Kogo szukacie“. Piérwszém słowem dał uczuć nieprzyjaciółom, że sam jeden, bez broni, silniejszym był, niż rzesza zbrojnych. Po takim znaku wszechmocności swojej, pozwolił im teraz dokonać na swój osobie tego, czego by dokazać nigdy nie mogli bez Jego zezwolenia. Rzucili się więc na Niego i pojмали.

Apostołowie zaś, widząc eo się dzieje, rzekli do Jezusa: „mamy-li bić mieczem?“ A nie czekając odpowiedzi Szymon - Piotr dobył korda i, uderzywszy sługę najwyższego kapłana, uciął mu ucho. A słudze było imię Malchus. Ale Jezus rzekł: włoż twój kord do pochwy, i dotknąwszy się ucha, uzdrowił go. Czyliż mniemasz, iżbym nie mógł prosić Ojca mego, aby mi zesał na pomoc więcej niż 12 hufców aniołów? ale gdybym użył władzy mojej, jakoby się spełniło, co mówi o mnie Pismo św.? Zwróciwszy się zaś do zbrojnej rzeszy, rzekł do przedniejszych kapłanów i starszych żydowskich: Wyszlicie, jako na zbójcę, z mieczmi, z kijmi i z powrozami; gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele nie ściagnęliście rąk na mnie, aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności. Wtedy rota żołnierzy i służebnicy żydowscy pojмали Jezusa i związali Go.

Rozważmy, najmilsi, postępowanie Jezusa ze swými nieprzyjaciółmi; będzie ono wskazówką dla nas, co nam w podobnych razach czynić wypada. Nieraz napada na ciebie podstępny nieprzyjaciel, jak Judasz na Jezusa, pragnie twój zguby, twego poniżenia, chce wyrzéc

zemstę na twój osobie, którą potajemnie uknuł. O! wtedy przypomnij sobie zachowanie się Chrystusa względem nieprzyjaciół! Nie pobudzaj go do zapalczywości, ani lżyj złemi słowy, ale jak Chrystus staraj się go przekonać o jego błędzie i grzechu, staraj się go ratować od występku i piekła. Nie wszczynaj z nim sprzeczki, nie porywaj się do pięści, ani do kija, ale okaż mu boleś, jaką zadaje duszy twojej, nie tyle wywarciem zemsty, ale z przyczyny grzechu, który go wiedzie na potępienie; odstąp od złości swojej, upamiętaj się przez miłość Chrystusa, i nawróć się na drogę cnoty i sprawiedliwości.

Ale iluż Judaszów między nami. Nosimy imię chrześcijan, a siedemdziesiąt siedm razy dziennie zdradzamy Chrystusa obłudnym pocałunkiem, kiedy się modlimy zrana: „przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi“, a tymczasem w ciągu dnia pomnażamy królestwo szatańskie, i czynimy, co się nam podoba, nie to, co Bóg przykazuje. Obłudni Judasze! tak to kalacie usta wasze obrzydłym kłamstwem, które się równa pocałunkowi Judasza. Zdradliwie całujesz Chrystusa, gdy go niegodnie przyjmujesz do serca twego w Najświętszej Komunii, a serca twego nie oczyściłeś wprzód z grzechów, kiedyś zataił grzech na spowiedzi, lub, nie otrzymawszy rozgrzeszenia, gdyś przystąpił do stołu Pańskiego. O straszny Judaszu! nie lepiejże było, abyś się na świat nie rodził? O wy Judasze, którzy swego patrona naśladujecie — patrzcie! koniec wasz taki będzie, jak ojca waszego i przodka Judasza: niepokuta, rozpacz i wieczne potępienie!

Więc najmilsi! żyjąc na świecie nieśmy w ofierze Bogu i bliźnim naszym dobre usługi bez obłudy, w szczerości serca; jeżeli chwała Boża i dobro bliźniego tego wymaga, nie cofajmy się od ofiar i usług, chociażby nas to wiele kosztować miało. Napastników odtrącajmy od siebie i rozbrajajmy spokojnemi słowy rozsądku i do upamiętania ich nawrócić się starajmy; a obłudy żydowskiej i zdrady Judaszowskiej jakby ognia się chrońmy, a dobry Jezus udzieli nam łaski do cierpliwego znoszenia krzyżów i wytrwania w nocie, wleje w dusze nasze męstwo do pokonania grzechu i wszelkiej nieprawości. Amen.



## NAUKA PASYJNA. II.

A przedniejsi kapłani i wszystka Rada siedząca szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go o śmierć przypawili, i nie naleźli, acz wiele fałszywych świadków przychodziło; lecz świadectwa nie były zgodne\*.

(*Mat. 26, 59. Mar. 14, 56*).

Jezus związany od Żydów, porwany, zaprowadzony najprzód do Annasza, teścia Kaifasza, który był Arcykapłanem w tym roku. Annas odesłał Jezusa, nie zbadawszy Go, przed sąd Kaifasza. Kaifasz był to człowiek zły, nieprzyjaciel Chrystusa, a stronnik Rzymian, którzy nad żydowską ziemią panowali. Prawdopodobnie opłacał on grubo swój urząd Rzymianom, i bał się utraty onego. Tak dalece Żydzi poniżyli się, że urzęda duchowne za pieniądze od pogan nabywali! Cóż się można dobrego spodziewać od takich ludzi sprzedajnych, a osobliwie od Kaifasza, który w dawniejszej naradzie, co czynić z Jezusem, taką dał radę Żydom, w te odezwał się słowa: „Że pożytecznie jest, aby jeden człowiek umarł za lud“. (Jan 18, 14). O dobry Jezu! toż ci, co mieli służyć Bogu i Twój świętej sprawie, z obawy utraty urzędu wydają na Ciebie wyrok potępienia!

Patrzajcie, najmilsi! dokąd łakomstwo prowadzi. Judasz, uczeń Chrystusa z łakomstwa sprzedał Jezusa za 30 srebrników, a tu najwyższy kapłan narodu, sługa Boga przedwiecznego, z łakomstwa wydaje wyrok potępienia na Syna Bożego, któremu powinien był służyć. O! ślepoto ludzka, o straszna bezbożności, coż ty robisz nawet z ludźmi, stojącymi blisko ołtarzów Pańskich! O brzydźmy się, bracia, bezbożnością, która nawet ludzi wysoko stojących na urzędach w taką przepaść wtrąca. Tapewne więcej myślał Judasz o srebrnikach, niż o urzędzie apostołskim, a Kaifasz więcej dbał o swój worek, niż o prorocтва o Mesyjaszu, zawarte w Piśmie świętym, kiedy tak straszny wyrok na Chrystusa wydać doradzał. Ale i to Bóg dopuścił, dla nauki naszej, abyśmy się bezbożności bardzo wystrzegali, łakomstwem mocno się brzydźli.

U Kaifasza więc zgromadzili się wszyscy kapłani, doktorowie zakonu i starsi ludu. Wprowadzono Jezusa do izby sądowej. Zguba Jego była już postanowiona, ale nie było przyczyny skazania Go na śmierć. Tej przyczyny szukano, aby nadać pozór, że sprawiedliwie sądzono. Najwyższy kapłan rozpoczął badanie Jezusa, pytał się Go o uczniów, o jego naukę, chcąc z niej jaką winę wyprowadzić, któraby potępienie Go usprawiedliwiła. Ale mądrość najwyższa umie chytrych zwyciężać; odzywa się więc do niego: „Jam jawnie mówił światu, jam zawsze uczył w bóżnicy, i w kościele, gdzie wszyscy Żydowie schadzają, a w skrytości nic'em nie mówił. Co mnie pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił, oto ci wiedzą, com ja mówił“. (Jan 18, 20, 21).

Ta odpowiedź łagodna, skromna i sprawiedliwa, godna mądrości Boskiej! Ale gdzie ukartowana złość, tam nie ma szacunku i względu dla zdrowej uwagi. Tedy jeden ze sług arcy-kapłańskich, obok niego stojących, dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz Najwyższemu kapłanowi? A Jezus, Bóg-człowiek, na obronę swoją odpowiedział mu: Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złém, a jeżeli dobrze, dla czego Mię bijesz". (Jan 18, 22, 23).

Sługa Arcy-kapłana zasługiwał na najsurowszą karę, ale o zgrozo! żaden z sędziów żydowskich nie skarał oburzającego postępkę, milczeniem więc pochwalili niegodziwie dany policzek; tak dalece podupadła moralność żydowska i sprawiedliwość sędziowska podówczas.

Kiedy już nie mogli Zbawcy uchwycić za słowo, aby Go na śmierć skazać, tedy postanowili fałszywych świadków, którzy zeznawali: My sami słyszeliśmy, jak On mówił: Mogę rozwalić Kościół Boży i po trzech dniach go znowu zbudować. O kłamliwe i przewrotne usta! toż to, co powiedział Pan Jezus o śmierci ciała swego i o zmartwychwstaniu, oni zastosowali do kościoła Jerozolimskiego, jakoby godził na niego.

Lecz gdy nadaremnie szukali świadectw, z którychby choć najmniejsza wina Syna Boskiego się wykazała, a nie znaleźli, tedy przebiegłość żydowska do innego udaje się środka. Najwyższy kapłan, powstawszy z miejsca wśród zgromadzenia znowu, począł badać Jezusa, mówiąc: „Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko Tobie świadczą?“ Jezus milczał i nie odpowiedział wcale. Tedy rzekł Kaifasz: „Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abys nam powiedział: jeślisz Ty jest Chrystus, Syn Boży?“ (Mat. 26, 62, 63).

To pytanie było ważne i stanowcze. Na to właśnie czekał Mesyjasz, aby jawnie wyznać prawdę. Wiedział o tém dobrze, że miał ją przypłacić życiem, ale właśnie Jezus miał być pierwszym męczennikiem religii swojej, oraz dać przykład uczniom swoim późniejszych wieków i milionom męczenników. Odpowiedział więc bez wahania: „Jam jest; jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich“. (Mat. 26, 64).

Lecz co myślicie, najmils! czyli wyznanie Jezusa, że jest Synem Boskim, zjednało Mu wiarę, czyli nawrócili się do Niego, jak byli powinni? Gdzie tam. Pycha, złość, chęć zemsty powodowały niemi, a nie pragnienie dowiedzenia się o prawdzie.

Tedy najwyższy kapłan obłudny, a niby troskliwy o cześć Boską, przybrawszy postać smutku, rozdarł szaty swoje i zawyrokował, mówiąc: zbluźnił, czyż dalej potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo. Jak się wam zdaje? I wykrzyknęli wszyscy: „Winiem jest śmierci“. (Mat. 26, 65, 66).

Zbawiciel słuchał tego wyroku spokojnie, z męstwem prawdziwie Boskim. Najwyższy kapłan zawyrokował fałszywie, że Jezus, wyznając się Bogiem, popełnił bluźnierstwo, gdyż Jezus wyznał tylko prawdę, bo był istotnie Synem Boskim. Obecni w radzie przyłączyli się wszyscy do fałszywego mniemania najwyższego kapłana, ciesząc się w sercu, że znaleźli winę, dla której mogą żądać śmierci Jego. Nikt się nie znalazł, kto by stanął w obronie prawdy: wszyscy poszli za błędnym zdaniem; wzgardzili prawdą i mądrością Boską, i okrzyczeli Zbawcę swego bluźniercą i bezbożnikiem. Krwio-

żerezy lud żydowski czychał też na śmierć Jezusa, i byliby Mu ją zaraz zadali, ale Bóg tego nie dopuścił, bo się jeszcze musiała spełnić reszta przepowiedni.

Przypomnieli sobie Żydzi, że będąc pod panowaniem Rzymian, nie mieli prawa karania kogokolwiek śmiercią; trzeba się było udać do Starosty rzymskiego, którym był natenczas Poncki Piłat. Ale aby tém łatwiej wymóżyć na nim wyrok potępienia Jezusa, musieli przeciągnąć lud na swą stronę i rozjątrzyć go przeciw Jezusowi, wystawiając Go jako bluźniercę i bezbożnika. Do tego potrzeba było czasu, a tu nadchodziły święta Paschy: nie było chwili do stracenia. Kilka tylko godzin odpocząć mieli i zaraz nazajutrz o świcie miało się zebrać posiedzenie Rady. Powychodzili wszyscy z izby sądowej, tylko Jezus został pod strażą sług i czeladzi.

Ci nikczemni nie przestali na pilnowaniu Jezusa; podbudzeni złym przykładem swych zwiérzchników, poczęli Jezusa krzywdzić, wyrządzali Mu obelgi, jakie tylko ludzie bez czci i wychowania wymyśleć mogą. Jedni pluli Mu w oczy, drudzy najgrawali się z Niego i bili pięściami. Inni, bardziej jeszcze bezbożni, zawiąawszy Mu oczy, policzkowali, a urągając się Jego dostojnej godności prorockiej, bijąc po twarzy, szydzili: Zgadnij, Jezu, kto Cię uderzył? Mógł im to Jezus powiedzieć, a wymieniając bijących, przerazić nikczemników, ale Jezus milczał i bolał bardziej nad ich zaślepieniem, niżeli nad własnem cierpieniem. Okropności te ciągnęły się przez całą noc, ach! noc okrutną. I byłże człowiek pod słońcem, któryby miał noc tak straszną!?

Ale stańmy w rozważaniu tej okropnej Męki naszego Zbawiciela, a wyprowadźmy z niej dla siebie zbawienną naukę.

Czemu Faryzeusze, kapłani i doktorowie zakonu z taką zjadłością prześladowają Chrystusa, czemu czychają na śmierć Jego z taką zapaleczywością, jakiej przykładu w dziejach nigdzie nie napotykamy? Wszak mieli Pismo św., mieli prorocтва o Mesyjaszu; czyż nie widzieli cudów, które czynił? czyż nie słyszeli przepowiedni, które przepowiadał? Z nich łatwo mogli poznać Jego Boskie posłannictwo. Zapewne, najmilsi, mogli byli poznać, że Jezus jest obiecany i oczekiwanym Mesyjaszem; ale nie poznali z tej przyczyny, że pycha zaciemniła im oczy i serce, a samolubstwo uczyniło ich baczniejszemi na swe urzędy, godności i na ciągnione z nich zyski, niżeli na naukę, cuda i prorocтва Chrystusa.

Mało słuchali nauk Chrystusa, a tych słuchali więcej dlatego, aby Go podejść, a nie z upragnienia, aby poznać prawdę Boską. Ufali oni w swoją mądrość, Chrystusową gardzili, bo im nie przypadła do smaku, jako nauka, głosząca zaparcie, wyrzeczenie się światowych widoków i korzyści, a oni nie mogli wznieść się rozumem swym tak wysoko, bo łaska Boska nie była z nimi, a nie dopuścili promienia światła Bożego do zepsutych serc swoich. Tak człowiek nisko upada, który na swoim rozumie buduje, a łaską Boską gardzi. O najmilsi! słuchajcie nauki Boskiej, jak najeźściej, i przyjmujcie ją z pokorą, jako mądrość Bożą, i proście Boga o światło Wiary, które człowieka oczyszcza z ziemskości i podnosi do poznania prawdy.

Lecz lud żydowski, czemu tak srodze męczy Chrystusa, czemu idzie raczej za głosem fałszywych nauczycieli zakonu, a nie za Jezusem? Patrzcie, najmilsi! to wasz los podobny do losu ludu żydowskiego za cza-

sów Chrystusa, wasz stan do ich stanu, wasze położenie społeczne do ich stanowiska i położenia. Więci dlaczego ten lud z taką wściekłością znęcał się nad osobą Boskiego Zbawcy? bo to był lud dziki, nieokrzesany, nieoświecony, nieznający przykazań Boskich i niepełniący ich, i niemający światowej ogłady, był więc tylko narzędziem chytrych faryzeuszów i dumnych kapłanów żydowskich i samolubnych przywódców. Kto chciał, to go wyzyskiwał i na swoją stronę przeciągał. Nie szedł on za Chrystusem, bo Jezus gardził pychą świata tego, a lud ślepo szedł za błyskotkami możnych, i na nich się opierał, nie oglądając się, dokąd go prowadzą: ciemny, nie mógł też ocenić, czy do szczęścia, czy do zguby idzie, czy pewną lub błędną drogą. Taki los jest wszystkich w tém życiu, którzy nie starają się o to, aby mogli o własnych siłach stać na nogach, swoim się zdaniem kierować, a między przywódcami rozróżnić, którzy są prawdziwie Chrystusami, a którzy faryzeuszami.

Podobny los spotyka tych, co nie starają się o gruntowne poznanie wiary, którą wyznają, aby nią żyli, nią oddychali. Uważ więc, człowiecze, jak ci potrzebna nauka społecznego życia, abyś mógł o własnych siłach stać, a nie oglądał się na cudze podszepty i nie stawał się ślepym narzędziem w ręku przewrotnych ludzi, bo biada ci, jeżeli wpadniesz w ręce bezbożnych i przewrotnych. Ale, uważcie, najmils! że nie dosyć wam mieć tak zwany chłopski rozum i na nim poprzestawać, bo widzieliście, że właśnie ten chłopski rozum zgubił Żydów za czasów Chrystusa. Upór, przy zastarzałych przywarach i naogach, ślepe naśladownictwo bezbożności możniejszych, ospałość w wierze, obo-

jętność na wszystko, co święte, słuszne i sprawiedliwe; a przytém niechęć do poznania i zamiłowania prawdy Bożej i nauki użytecznej, kierowanie się instynktem i przecuciem, z pominięciem zdrowych zasad wiary objawionej i na niej opartego rozumu — oto jest chłopski rozum, który lud żydowski trzymał w ślepotcie i ztwardziałości na wszystko, co święte i zbawienne.

A myślicie, najmils! żeście wy dziś lepsi po 2000 lat prawie? Te same macie przywary, podobnym ulegacie błędom, i dlatego, mimo ulepszenia waszego losu, mimo wyzwolenia się z poddaństwa, nie możecie się z biedy otrząść, ani z biedy cielesnej, ani z biedy duchowej.

My zaradzamy waszej duchowej biędzie, nawołujemy was do gruntownego poznania Wiary i z niej płynących pociech, do oświecania się w zdrowych zasadach społecznego życia, a jak wy nas traktujecie, jak słuchacie? jak z nauk naszych i upomnień korzystacie? Na to sami sobie w duchu odpowiedzcie. My zaradzamy i waszej biędzie cielesnej, nawołujemy was do nabywania pożytecznych nauk w szkołach, abyście, dorósłszy, o własnych siłach żyć mogli i zrównali się w naukach z temi, którzy na wyższym szczeblu umiejętności w społeczeństwie stoją, a wy nas wyśmiévacie, lub obojętnymi jesteście na upomnienia nasze: a gdy się rozchodzi o wybór, pod czyjém przewodnictwem bezpiecznie iść w życiu macie, czy pod naszym duchowém, czy pod przewodnictwem mniej pewnych i chytrych faryzeuszów — wy się pod ich sztandar ciśniécie, i świętej wierze i Kościołowi, a więc i Bogu się przeniewierzacie. Ale, rozważcie: co was czeka? Oto straszniejszy upadek, niż narodu żydowskiego za cza-

sów Chrystusa. Świat bowiem bardzo szybko postępuje w naukach, wy z uporu swego trwacie w starzej waszej ciemnocie. Podczas gdy majątniejsi i możniejsi nabywają nauk w różnych gałęziach wiedzy Boskiej i ludzkiej, wy śpicie i drżecie w zastarzałych błędach. Zastępują ręce wasze machinami i siłą pary, a wy zaskorupiacie się w zadawnionych nałogach, w lenistwie i gnuśności, a jeszcze to, co wam ziemia wydaje, marnujecie na pijaństwo i rzeczy marne. Więc jakież będzie z tego skutek? Oto, że się staniecie lichymi narzędziami w ręku ucześniejszych, pilniejszych i pracowitszych ludzi, popadniecie w biędę ducha i w biędę ciała, w coraz sroższą biędę, bo was od ucześniejszych większy przedział oddzieli. Więc cóż czynić? spytacie. Oto porzucić złe nałogi wasze, nie marnować sił ciała i ducha, nie gnuśnić w lenistwie, ale chwycić się rączy pracy, tak około duszy, jako i około ciała. Najprzód ugruntować się w znajomości wiary i polepszyć złe obyczaje. Wiara i obyczajne życie przysporzy wam sił do poznania i nauce się innych nauk, potrzebnych i użytecznych w społecznym życiu; zaostrzy wam rozum i pokieruje nim na lepsze ścieżki żywota. Z Bogiem w sercu będzie i większa ochota do pracy, której umiejętniej jąc się potrzeba, abyście dorównali światlejszym, a tej umiejętności pracy nabędziecie w szkołach różnych, gdzie uczą bojaźni Bożej, czytania, pisania i rachowania, gdzie uczą rzemiosł i przemysłu, gdzie uczą porządnego prowadzenia gospodarstw domowych i rozumniejszej uprawy roli; bo czém więcej obznajomiecie się z wartością owoców ziemi, czém więcej poznacie sposoby, ułatwiające wam pracę dla pozyskania tych owoców, tém snadniej i byt wasz ziemski się podniesie, a przy lepszym by-

cie nie będziecie pożądliwie spoglądać na oświeceńszych i możniejszych od was, nie będziecie zazdrościć bliźnim tego, do czego staranniejszą pracą doszli, uszanujecie lepiej swoją i cudzą własność; nie dacie się łatwo wywieść w pole, ani się staniecie narzędziami nieprawości, chytryści i przebiegłości złego i obłudnego świata. A patrzcie, jak was trudno nakłonić do uczenia się katechizmu, jak trudno przyzwyczaić do słuchania kazań i nauk religijnych, do podtrzymywania szkół, czytelnicy, do zawiązywania kółek rolniczych, do zawiązywania uczciwych spółek, towarzystw, bractw religijnych, do zachowania i dopełniania przyjętych na siebie obowiązków brackich, do poszanowania cnoty, uczciwości i sprawiedliwości, i nie chcecie się poznać na wartości tych cnót koniecznych [w życiu społecznym tak, jak Żydzi na wartości Jezusa Chrystusa poznać się nie chcieli, w dzikich obyczajach trwali i w nich zgubę znaleźli. Dlatego też spotkało ich przekleństwo Boskie, usunął Bóg od nich łaskę, zostawił ich w złym uporze, w którym do dziś dnia trwają, na własną zgubę wieczną.

O najmils! nie dajcie tych policzków Chrystusowi, który za was cierpiał i umarł, ani niedowiarstwem, ani zelżywością, ani lenistwem, ani zarozumiałością, ani zatwardziałością serca, ani pogardą cnoty, ani uporem, ani zemstą, ani bezbożnością; lecz spełniajcie gorliwie przykazania Boskie, postępujcie w dobrém, dopóki tchu starczy. Upomnieniami do cnoty, natcheniami łaski Boskiej, światłem jego nauki nie gardźcie, ale jako jedynego dobra strzeżcie i nabywajcie, a błogosławieństwo Boskie będzie z wami na wieki. Amen.



## NAUKA PASYJNA III.

„A gdy było rano, weszli w radę wszyscy przedniejsi kapłani i starsi ludu przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć pripravili. I związawszy, przywiedli Go i podali Pontskiemu Piłatowi Staroście“.

*Mat. 27, 1, 2.*

Kiedy Jezusa pojmano w Ogrójcu, rozpierzchli się Apostołowie z bojaźni przed Żydami, aby ich nie spotkał smutny los, jaki dotknął ich Mistrza Chrystusa. Tylko dwaj Apostołowie: Piotr i Jan, towarzyszyli Mu, zdaleka idąc. Jan, jako znajomy Najwyższemu kapłanowi, wszedł za Jezusem do domu Arcykapłana i wprowadził też Piotra i zostawił go w przysionku, przy ognisku. I stało się, że ujrawszy go, służebnica odźwierna przy ogniu się grzejącego, przypatrzawszy mu się zbliska, rzekła: „Czyś i ty nie jest z uczniów tego człowieka?“ A Piotr, zaparłszy się Chrystusa, odpowiedział: „Nie jestem“. W tym czasie kur zapiał. A gdy Piotr wychodził ze drzwi na podwórze, ujrzała go druga służebnica i rzekła tym, co przy ognisku stali: „I ten był z Jezusem Nazareńskim“. I znowu zaparł się Piotr Chrystusa, przysięgając, że nie zna tego człowieka. Po niejakić godzinie zaś rzekli, którzy w sieni przy ognisku stali,

do Piotra: „Prawdziwie i tyś jest jeden z Jego uczniów, boś jest i Galilejczyk i mowa twoja cię zdradza. Ażaż cię nie widziałem z Nim w Ogrójcu?“ rzekł sługa arcykapłański, któremu Piotr uciął ucho. Tedy Piotr począł się przysięgać i zaklinać, iż nie znał Chrystusa. I zapiał kur po trzeci raz. A Pan Jezus obróciwszy się, spojrział łaskawie na Piotra. Wtedy dopiero Piotr wspominał na przepowiednię Pańską, którą powiedział przy ostatniej wieczerzy do Piotra: „Iż piérwój, nim kur zapieje, trzykroć się Mnie zaprzesz“. (Mat. 26, 34). A wyszedłszy z domu Arcykapłana, wielce żałował i gorzko płakał, iż się Chrystusa zaparł; lecz grzech ten tak boleśnie opłakiwał przez całe życie, że łyzy od żalu rówki na twarzy mu wyżłobiły.

Ach najmils! ileż musiał doznać wewnętrznego udręczenia nasz boski Zbawiciel, gdy Go najwierniejsi uczniowie opuścili, uciekłszy z bojaźni przed uwięzieniem, a piérwszy z Apostołów Piotr sromotnie Go się zaparł także z bojaźni przed kaźnią. O! jakże słaby jest człowiek w przekonaniu, sam sobie zostawiony, jeśli go łaska Boska nie pokrzepia. Trzy lata służyli Apostołowie Chrystusowi i Jego świętój sprawie, trzy lata Jego nauki słuchali, wszystko na świecie dla Niego opuścili i za Nim poszli, na cuda Jego własnemi oczami patrzyli, przepowiedni Jego słuchali, boskie sprawy Jego podziwiali, za Boga Go uznawali, naukę Jego, jako świętą prawdę z Nieba zesłaną, przyjęli, w niej pociechę mieli, nią się weselili, — a oto jedna chwila bojaźni przed cierpieniem ziemskiem zachwiewa ich w przekonaniu, rozprasza, i do zaparcia przywodzi najwierniejszego Apostoła. Lecz ci sami Apostołowie tyle bojaźliwi, ukrywający się, aby nie popaść w ręce prześladowców nauki



Chrystusa, uciekający od Niego, gdy Go pojmano, zapierający się Prawdy i Mądrości Przedwiecznej, ci sami, po zesłaniu Ducha św. na nich, jakże nagle w jednej chwili odmienieni zostali? Już odtąd jawnie Chrystusa wyznają i naukę Jego przed światem jako boską głoszą, śmiało niosą godło Jego wiary, krzyż, między najdroższego, dają chętnie w ofierze dla Chrystusa, dla prawdy i sprawiedliwości, a męstwo ich podziwia świat chrześcijański dotąd i podziwiać będzie do końca wieków.

Skądże w nich to niewzruszone przekonanie? skąd ten charakter niezłomny? kto im go dał? kto w nich wszczepił? Nie dało im go trzechletnie wychowanie pod okiem Chrystusa i słuchanie Jego nauki, lecz dopiero łaska Ducha św., którego zesłał na nich Chrystus Bóg, wstąpiwszy na Niebios.

Tu mógłbym się odezwać do wszystkich tych ludzi, którzy z pominięciem łaski Boskiej chcą uszczęśliwić siebie i rodzaj ludzki jakimiś cnotami przyrodzonymi lub przez wychowanie nabytymi: gdzież macie niewzruszony fundament do tworzenia niezbitych przekonań, niezłomnych charakterów, do wiania prawdziwie bohaterских cnot w serca ludzkie, jeśli pomijacie jedyny, niewzruszony fundament, jedyne źródło łaskę Boską? Człowiek jest i zostanie zawsze słabym tylko człowiekiem; wniosłe cnoty, hart duszy, natchnienie, niezłomny charakter, niewzruszone przekonania, rzeczywiste bohaterstwo, wielkoduszność, udział w chwale Boskiej, jedynie tylko łaska Boska i z niej wypływająca wiara nadać mu może, której łaski źródłami są Sakramenta św. katolickiego Kościoła.

Wprawdzie byli i są ludzie, którzy bez łaski Boskiej coś na pozór wielkiego na świecie dokazali i dlatego sławią ich potomne wieki, ale wszystkich podobnych ludzi wielkość jest tylko pozorna, a nie rzeczywista, bo wielkość swą, heroizm, charakter, okazali w rzeczach poziomych, jak to pogańscy bohaterowie, albo dla poparcia swych mniemań na błędach opartych, jak przywódcy herezji, odszczepieństwa lub niekatolicycy filozofowie, albo wreszcie dla zjednania sobie sławy ziemskiej, która jak wiatr przemija. Lecz dla wytworzenia ideałów w życiu, dla pozyskania prawdziwej wielkości pod jakimkolwiek względem niezbędna jest łaska Boska. Czyż wzniósł się który człowiek bez łaski Boskiej do tych cnot męczenników, którymi umaili życie i przypieczętowali je śmiercią, dla wyznania Boga i stwierdzenia prawdy św. wiary. Zaprawdę, tak wielkie charaktery jako i niezłomne przekonania, ideały wniosłe i wielkie rzeczywiście czyni tylko pomoc łaski Boskiej przy statecznej woli ludzkiej wytwarzała i wytwarza.

Ale wróćmy już do Chrystusa, któregośmy zostawili w izbie u Kajfasza, pod strażą czeladzi arcykapłańskiej, znęcającej się nad bezbronnym więźniem onej strasznej nocy.

O świecie zebrała się znowu Starszyzna żydowska na Radę dla sądenia Jezusa. Był to najwyższy sąd żydowski, Synedrium zwany, który się składał z 70 członków ze wszystkich warstw narodu, na którego czele stał Arcykapłan i dwóch jego zastępców, ojcami sądu zwanych. Reszta byli przełożeni kapłańscy, w piśmie uczeni i starsi ludu ze wszystkich pokoleń izraelskich, wreszcie dwaj pisarze i dwaj pachołcy czyli liktorzy. Ten najwyższy trybunał żydowski rozstrzygał w rze-

czach wiary i karności kościelnej, ale śmiercią karać nie miał władzy: odjęli mu ją Rzymianie. Zgromadzał się zwykle w osobnym gmachu, stykającym się z kościołem. Ale tu sądzili Chrystusa w domu Arcykapłana z pośpiechem niezmiernym, bo chcieli przed Paschą nasycić się zemstą i wydać Go na śmierć haniebną, krzyżową. Udając przed ludźmi umiarkowanie, rozważę, badali Chrystusa powtórnie i kazali Mu powtórzyć zeznania dnia wczorajszego. Pytali Go znowu: „Jeśli ty jest Chrystus, powiedz nam“. Jezus odpowiedział: „Jeśli wam powiem, nie uwierzycie mi. A jeśli nawzajem spytam was (po jakich znakach według Pisma św. poznać należy Chrystusa), nie odpowiecie mi, ani wypuscicie. Lecz odtąd Syn człowieczy będzie siedział na prawicy mocy Boga“. (Łuk. 22, 67). „Toś ty jest Syn Boży?“ zapytali znowu. „Wy powiadacie, że ja jestem“. Wtedy krzyknęli wszyscy, jak przedtém Kaifasz: „Czyż nam potrzeba świadectw, gdyśmy sami słyszeli z ust jego własnych wyznanie“. (Łuk. 22, 71). Zapadł więc wyrok śmierci, bo tak było naprzód ułożone, śmierć Jezusa postanowiona: trzeba było przystąpić do wykonania wyroku śmierci.

Potępili oni Zbawiciela, jako świętokradcę i bluźniercę, przywłaszczającego sobie imię Mesjasza, Syna Bożego; chociaż niewinnie: gdyż Jezus był rzeczywiście Mesjaszem, Synem Bożym. Zarzut niesłuszny był wprawdzie ciężki w oczach ludu, ale nie mógł skutkować przed Piłatem i nakłonić go do wydania wyroku kary śmierci na Jezusa. Postanowili więc nadać oskarżeniu inny obrót, gdy Jezus stanie przed Piłatem. Ponieważ Jezus mianował się Synem Bożym, Messyaszem, Królem duchownego królestwa, udali Go więc za króla

żydowskiego, że się czyni nim, a więc udali Go za przeciwnika cesarza rzymskiego. W tak ohydny światło zamierzili przedstawić namiestnikowi cesarskiemu Chrystusa. Nie tracąc czasu powstali wszyscy i poprowadzili związanego Jezusa do Piłata.

Jak nisko upadł naród żydowski w moralności, pokazuje się z tych świadków, którzy z namowy, z przekupstwa przeciw Chrystusowi fałszywie świadczyli i fałszywe świadectwa przysięgą stwierdzali. O! straszna zbrodnio, o! przeniwierzcy świadkowie, o! krzywoprzysięzcy, jeżeli gniew wasz, złość, zemsta znajduje uniewinnienie poczęści w niewiedomości tego, do czego was użyto, to zuchwalstwo wasze, z jakim lekkomyślnie fałszywie świadczycie i krzywo przysięgacie, nie będzie nigdy uniewinnione. I czyliż nie widzicie: jak naród żydowski za fałszywe świadectwa i krzywoprzysięstwa przeciw Chrystusowi srodze ukarany został?! Już dwa tysiące lat dobiega kresu swego, jak ten, dla tego grzechu, rozprószony, prześladowany, poniewierany, bez ojczyzny, bez ołtarzów, bez kapłaństwa, bez pociechy błąka się między obcymi narodami i nie będzie mu przebaczone, aż się nawróci do Boga.

Bo téż krzywoprzysięstwo jest strasznym grzechem, jak uczy św. Chryzostom: „Żaden sztylet nie rani tak bardzo, jak krzywoprzysięstwo, żaden miecz nie zabija tak okrutnie, jak fałszywa przysięga. Dlatego napisz sobie te słowa na drzwiach domu swego i w głębi serca swego“.

A Prorok Zacharyjasz tak pisze o krzywoprzysięgających: „Toć jest przeklęstwo, które wywiode, mówi Pan zastępów, i przyjdzie do domu przysięgającego na Imię moje kłamliwie i będzie mieszkać w pośrodku

domu jego i zniszczy je i drzewa jego i kamienie jego". (Zach. 5, 4).

Żydzi przyprowadzili związanego Jezusa do Piłata. Piłat był starostą rzymskiego cesarza Tyberyjusza, w imieniu cesarskiem sprawował rządy nad żydami. Było to bardzo rano; zatrzymali się tedy u ratusza, bo się lękali, aby się nie zmazali przed pożywaniem paschy, wstępując w dom pogański. Obłudnicy! a nie lękali się zabijać niewinno Zbawcy.

Piłat przeto wyszedł do nich i rzekł: „Co za skargę przynosicie przeciw temu człowiekowi?“ Oni odpowiedzieli: „Gdyby ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy go tobie“. Zrozumiał Piłat dobrze, że złość takiemi słowy przemawiała. Rzekł więc do nich: „Weźmijcie go wy sami i osądźcie według waszego Zakonu“. Ale żydzi odpowiedzieli mu: „Nie wolno nam nikogo śmiercią karać“. Rzymianie odjęli im to prawo. Żydzi przyznając się, że władza zwierzchnicza nad żydami nie należy już do Judy, ale do pogan, powinni byli uznać, że ten, który miał być zesłany Mesyjasz, już nadszedł, ale zaślepieni namiętnością, nie mogli widzieć tego, co przez własne ich zeznanie jawnem się stało.

Ulegając wrzaskom Piłata, w końcu postanowił sądzić Jezusa. Bóg to dopuścił, aby się znowu wypełniło Pismo św., prorokujące o śmierci Mesyjasza na krzyżu. Żydzi na mocy Zakonu mogli skazać Go na ukamienowanie, ale oni chcieli, aby był ukrzyżowany. Zaczęli więc od oskarżenia Go, mówiąc: „Znaleźliśmy tego człowieka, który podburzał lud nasz, zakazywał płacić podatki cesarzowi i przybierał nazwisko Chrystusa, Mesyjasza i króla“. Piłat usłyszawszy, że żydzi oskarżają Chrystusa o przybranie tytułu króla, wrócił na ratusz,

przywołał Jezusa przed siebie i zapytał: „Tyś jest król żydowski?“ Jezus odpowiedział na to: „Czy sam od siebie to mówisz, czylić inisi opowiedzieli o mnie?“ — „Alboż ja jestem żyd, odpowiedział Piłat, żeby mnie tak bardzo obchodził Chrystus i król żydowski? Naród twój i najwyżsi kapłani oddali Cię w moje ręce, cóżes uczynił?“ Zbawiciel odrzekł: „Królestwo moje nie jest z tego świata, nie jest królestwem ziemskim, jako są mocarstwa ziemi; gdyby królestwo moje było z tego świata, dodał, wojska moje i słudzy moi walczyliby, abym nie był wydany żydom, ale królestwo moje nie jest stąd“. Piłat rzekł: „Toś ty jest król?“ Jezus odpowiedział: „Ty mówisz, żem ja jest królem. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego“. — „Co jest prawda?“ zapytał Piłat, a nie czekając odpowiedzi, wyszedł do żydów i przedniejszych kapłanów i rzekł im: „Ja nie znajduję w nim żadnej winy“. Uważcie! chociaż Jezus przyznał, że jest królem, i wiedział, że Go o to, jako o zbrodnię, obwiniono, uważa Go jednak za niewinnego; uznał Piłat, że królestwo Jego nie może być niebezpieczne świeckiej jego władzy wielkorządcy, ani władzy cesarskiej, której służył.

Piłat poganin, sługa cesarski, uniewinnia Chrystusa, uznaje Go czémś więcej, aniżeli zwykłym człowiekiem, a tu Jego ziomkowie, współrodacy i współwyznawcy nastają na życie Jego! Możeż być zbrodnia więcej oburzająca, większa złośliwość nad tę, straszniejsza niewdzięczność względem Boga, którego im Zbawiciel opowiadał?!

Tak się dzieć zwykło, gdy kto gardzi prawdą i oczy i serce zaciemnia mu bezbożność. I nieraz się to zdarza w życiu. Wieluż to jest takich chrześcijan, którzy zasługują na naganę od niewiernych? Wieleż razy zdarza się słyszeć, jak żydzi lub ludzie innych wyznań przyganiają chrześcijanom i wyrzucają im nieszanowanie wiary św. Czyż nie słyszeliście nieraz tego z ust niewiernych, jak chrześcijan, przesiadujących w karczmach w niedziele i święta, z szyderstwem upominali, że nabożeństwo w kościele, trzeba iść do kościoła — a trunku im odmawiali. Zapewne musieliście się rumienić za tych, których podobne wyrzuty spotykały od niewiernych. Zważcie, jak wielce zawinili ci, którzy złym przykładem dają zgorszenie z siebie, lekceważąc przepisy wiary świętej. Więc nie naśladujcie ich w złém, ale szanujcie przepisy wiary świętej, abyście z ust niewiernych przymówkami nie byli pohańbieni.

Cóż łatwiejszego i częstszego w terażniejszych czasach, jak obwinienie Kościoła i nauki jego o niezgodność z wymaganiami świeckiej władzy. W różnych państwach chrześcijańskich powstały sprzeczki między Kościołem a państwem, które się o uszy nasze zdala obijają. Wiem, że i u nas bezbożni ludzie na Kościół wymyślają, jakoby na wroga społecznego życia. Ale czy słusznie? Spodziewam się, że najnieśluszniej. Jeżeli bowiem Piłat, starosta rzymski, nie obawiał się nauki Chrystusa i nie znalazł w niej nic zdrożnego, ani państwu szkodliwego, dlaczegożby dzisiejszy świat, a mianowicie świeccy rządcy mieli się czego złego od Kościoła obawiać. Krzyki więc ludzi bezbożnych, wygadujących na Kościół, jego naukę i na jego obrzędy, są bezpodstawne. Gra tu w nich rolę zmysłowość, albo

wygórowana pycha, która sobie prawo panowania nawet nad duchem przywłaszcza.

Chrystus, a więc i Jego Kościół nigdy nie dążył i nie dąży do świeckiego panowania nad ludami. Wyraźnie Chrystus powiada, a z Nim wyznaje Kościół: „Królestwo moje nie jest z tego świata“. Kościół pragnie tylko, aby wszyscy ludzie przyszli do uznania prawdy Bożej i według niej żyli. Dlatego też Chrystus powiedział: „Jam przyszedł na świat na to, abym dał świadectwo prawdzie“. (Jan, 18, 37). Stąd też i Kościół Boży ma jedynie to zadanie, aby prawdę Boską, naukę objawioną opowiadał, w niej ludy utwierdzał, bo tego wymaga chwala Boża i zbawienie dusz ludzkich. Kościół więc tego tylko pragnie, aby nie tylko pojedynczy ludzie, gminy i narody, ale całe państwa były katolickie i nauką Chrystusa się kierowały i rządziły, bo jest to jedynie prawdziwa i zbawienna nauka. A tymczasem świat pyszny szuka sobie innych prawd i powiada sobie tak, jak Piłat, poganin Chrystusowi, gdy Tenże wyznał, że przyszedł na świat, aby dał świadectwo prawdzie: „Cóż to tam z twoją prawdą, a gdzie tam na świecie jest prawda, kto ją tam przy tylu sprzecznościach mędrców i filozofów wynaleźć potrafi, a skądbyś ty ją mógł mieć?“ i t. p., bo Piłat uważał Chrystusa za religijnego marzyciela i przesadnego filozofa żydowskiego, a nie wierzył w Jego Bóstwo.

Kréska w kréskę tak samo bezbożni ludzie dzisiejszego świata mówią, którzy nie mają wiary w Chrystusa, w Jego Kościół, w Jego naukę. Oni myślą i twierdzą, że to jest prawda, o czém się swými rozumami i swými zmysłami namacalnie przekonają, a o prawdzie Boskiej objawionej powątpiewają, chociaż ona ma nie-

zbitą pewność za sobą, skoro blisko dwa tysiące lat już przetrwała i dotąd jest na całej ziemi wyznawana. Więc i teraz napotkacie ludzi, którzy na Kościół i na jego naukę nastają, księży katolickich, broniących prawdy Boskiej, marzycielami zowią, a o samej prawdzie Boskiej powątpiewają, bo im zabrania zmysłowości i pychę ich przykraca, a posłuszeństwo Bogu, jako obowiązek sprawiedliwy nakłada.

Czyż i między nami nie ma podobnych powątpiewaczy, którzy powiadają: „Kto to tam wie, czy to istotnie tak jest, jak księża nauczają?” A jeżeli księża z powołania swego przymuszają do oddawania hołdu prawdzie i do ugięcia hardziej pychy pod jarzmo Boże, wtedy na Kościół napadają, złorzeczą, prawd Boskich zaprzeczają i z pod przykazań Boskich się wyłamują. Czy wam prawdę Boską głosimy? niech wam na to będzie odpowiedzią męka i śmierć Zbawiciela. Czyliżby się znalazł człowiek, któryby dla fałszu i urojenia dał się dobrowolnie męczyć, mając moc Boską? Czyby kto w 33 roku życia, a więc w kwiecie wieku, podejmował ochotnie mękę i śmierć za naukę, o którejby miał powątpiewanie najmniejsze, ażali jest Boską, zbawienną, świętą? Czyliżby Bóg dopuścił, aby świat od Niego stworzony i ludzie na nim mieli ginąć milionami dla błędu i fałszu bez nadziei nagrody w niebie? Zważcie i przestańcie powątpiewać o św. wierze i jej przepiścach! O święta wiaro nasza! oświecaj nas, ożywiaj, utwierdzaj, wzmacniaj! A precz z prześladowaniem, precz z powątpiewaniem, precz z niedowiarstwem, precz z nowoczesnym pogaństwem! Amen.

## NAUKA PASYJNA. IV.

„Którego chcecie wypuszczę wam, Barabasa czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem“.

(Mat. 27, 17).

Stanęliśmy w przeszłym rozmyśleniu na tym, jak Piłat sądził Jezusa, badał i winy w Nim nie znalazł. Żydzi, lękając się, by Go od śmierci nie uwolnił, poczęli krzyknąć i znowu fałszywie oskarżać: „On lud buntuje“. Do jak haniebnego środka się udają; przed poganinem oskarżają ziomka o to, czego sami pragnęli, a oskarżali go fałszywie, bo Zbawiciel do świeckich rządów się wcale nie mieszał. Chrystus milczał, a Piłat, który powinien był lud zganić i przypomnieć im, aby tego, o co Jezusa oskarżają, dowiedli, nie uczynił tego. Lecz aby się nie zdawało, że jest niedbałym sędzią, odzywa się w te słowa: Nic nie odpowiadasz? patrz w jak ważnych rzeczach Cię obwiniają. „Nie słyszysz, jako wiele świadectw przeciw tobie przywodzą“. (Mat. 27, 13). Jezus jednak milczał. Lecz lud widząc, jak niedołącznym był Piłat i chwiejnym, postanowił natręctwem otrzymać to, czego własne sumienie sędziego uczynić mu nie pozwalało t. j. potępić Chrystusa i na śmierć skazać. Więc znowu zaczęli głośno krzyknąć: On pod-

burza lud ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi, począwszy od Galilei aż dotąd. (Łuk. 23, 5).

Piłat usłyszawszy wzmiankę o Galilei zapytał, czy Jezus jest Galilejczykiem, a gdy twierdzącą otrzymał odpowiedź, uradował się, że się pozbędzie kłopotu z Jezusem, odsyłając Go do Heroda, rządcy Galilei, który właśnie bawił w Jerozolimie. Był to ten sam Heród, który kazał ściąć głowę świętemu Janowi Chrzcicielowi w więzieniu. Chytry, złośliwy, zepsuty, ciekawy, wielce się ucieszył, ujrawszy Jezusa: oddawna pragnął Go widzieć, gdyż wiele słyszał o Nim, i spodziewał się, że jaki cud przed nim pokaże. I tu rozjuszony lud żydowski z wściekłością wznowił fałszywe oskarżenia przeciw Zbawcy. Ale Jezus nic nie odpowiedział ani na skargi, ani na pytania Heroda, nie uczynił też cudu przedtém, bo Heród nie był tego godzien, jako kazirodca i nadęty pychą. Stąd straszny gniew powstał w duszy Heroda. Mszcząc się na Jezusie za to, kazał Go obléć w białą szatę i włożyć mu berło z trzciny do ręki na pośmięwisko i odesłał go znowu do Piłata.

Piłat sądząc, że odwołaniem się na Heroda uspokoi rozszalały lud w Jego złości, rzekł: Przywiedliście mi tego człowieka, jako podburzającego lud; a oto badałem Go w obecności waszej, a nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o które nań skargę czynicie i Heród nie znalazł w Nim żadnej winy, przeto ukarzę Go i wypuszczę.

Uważcie, jaka sprawiedliwość Piłatowa. Uznaje Chrystusa niewinnym, ale z bojaźni przed ludem, z obawy utracenia urzędu skazuje niewinnego na chłostę, czyli na straszne biczowanie. Czyliż się i dzisiaj taka sprawiedliwość Piłatowska nie praktykuje? O i czę-

sto! A wiecie dlaczego? bo wielu Piłatów na świecie, a ludzi wierzących mało. Więc ożywiajmy serca nasze czynną wiarą, a Piłatowska sprawiedliwość rzadko się powowi.

Próbował jeszcze Piłat innego środka uwolnienia Chrystusa; ale zamiast oswobodzenia Go, ściągnął na Niego ostatnią hańbę i największe zawstydzenie, jakiego człowiek doznać może w życiu.

Na pamiątkę wyzwolenia Żydów z niewoli Egipskiej istniał zwyczaj, że w czasie Świąt Wielkanocnych rządcą rzymski wypuszczał jednego więźnia na wolność. Znajdował się podówczas w więzieniu wielki zbrodniarz, imieniem Barabasz, złodziej, buntownik, zbójca, który w puszczy Jerychońskiej przebywając, na pielgrzymów napadał i rozbijał. Był on postrachem Jerozolimy. Myślał Piłat, że lud raczej Chrystusa uwolni, niż Barabasz. Wyszedłszy tedy do ludu pyta go: Którego chcecie, abym wam wypuścił, Barabasz czy też Jezusa, zwanego Chrystusem. I, o hańbo! lud wołał: Wypuść Barabasz, a Jezusa ukrzyżuj.

O Jezu! Synu Boży, to Cię na równi ze złoczyńcą postawiono, a nawet niżej, niż złoczyńcę oceniono. O! daj mi słów grozy, abym mógł wyrazić oburzenie nad tą nieprawością. Ale stało się to znowu za dopustem Boskim, aby się spełniło, co przepowiedział Izaasz prorok, że Mesyjasz będzie między złoczyńcy policzony.

O! straszna ślepoto żydowska! o wyrodne plemię! toż to lud Abrahama, Izaaka, Jakóba i lud proroków, któryś tyłu dobrodziejstwy obsypał, o Boże! taką Ci płaci wdzięcznością!!

Ha! ale co powiecie, kiedy i chrześcijanie, zagłuszyszy sumienie ponawiają to porównanie bezczelne Barabasza z Chrystusem. Czyż być może? Ach! niestety tak jest. Bo patrzcie, czyliż ci chrześcijanie, którzy deptają zakon Chrystusów, potępiają Wiarę i Kościół, a na jój miejscu stawiają naukę swego rozumu, naukę szatańską pogardy Boga, niedowiarstwo i kacerstwo, nad nauką Boską, nie to samo ponawiają? Czyliż pijanice, cudzołożnicy, bluźniercy, złodzieje, krzywoprzysięzcy, śluby łamiący, nie wyżej stawiają Barabasza, niż Chrystusa. O! i wy, najmilsi! ile razy przygłuszacie głos sumienia, które się odzywa o prawo przyrodzone służenia Bogu wiernie i jego świętym przykazaniom — o! i wy, przenosicie Barabasza nad Chrystusa. Ile razy, wyrodni synowie i córki, co swych rodziców nie słuchacie, spory z niemi toczycie, a nawet i bitki z niemi staczacie i po sądach ich włóczycie, tyle razy Barabasza nad Chrystusa przenosicie. O zapamiętali! o niebaczni! o zaślepieni! Barabasz zbójca, to każdy grzech ciężki — na który, gdy się odważacie, Chrystusa niżej od niego stawiacie.

Więc przez miłość Boską, przez miłość duszy swojej i szczęścia swego, zwróćcie się z tój haniebnej drogi waszych nieprawości, naprawcie zło, umiłujcie Chrystusa, a Barabasza to jest grzech krzyżujcie; a Chrystus odpuści winę, i za braci was uzna i do siebie pociągnie.

Lecz wśród tój ochydnej przygody, gdy już Żydzi tak strasznym grzechem swego Zbawcę znieważyli, budzi Pan Bóg pogańską niewiastę, odwraca swą łaskę od Żydów, a daje ją pogance, żonie Piłatowej Klaudyi Prokli. Ta miała widzenie we śnie z przyczyny Chry-

stusa. Bóg jój widac objawił niewinność Chrystusa, bo gdy Piłat zasiadał na swój stolicy sędziowskiej, przesłała mu te słowa: „Nie wdawaj się w sprawę tego sprawiedliwego, albowiem wiele cierpiałam dziś przez sen dla Niego“. (Mat. 27, 19). Bóg zsyłając sen tój niewieście, chciał mieć jeszcze jednego świadka więcej niewinności Jezusa, i przestrzedz Piłata, aby się wstrzymał od wydania niesprawiedliwego wyroku. Ale, co większa, Bóg miał na oku zbawienie duszy tój szlachetnej poganki. Jakoż według bardzo starożytnych pisarzy Kościoła, Klaudya Prokla, żona Piłata nawróciła się do chrześcijaństwa, a Grecy mają ją w swoim kalendarzu między świętami.

Podczas tego zdarzenia książęta żydowscy, kapłani i starsi z narodu podzegli lud, aby żądał uwolnienia Barabasza, a ukrzyżowania Jezusa, i gdy lud wołał: wypuść Barabasza, a Jezusa ukrzyżuj, zdziwiony Piłat rzekł: Cóż złego uczynił? A oni więcej wołali, mówiąc: Niech będzie ukrzyżowan. A gdy zgiełk i tumult wzrastał, kazał sobie Piłat przynieść wody; umywszy ręce wobec ludu rzekł: Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego, wy odpowiecie. Na to wszystek lud zakrzyczał: „Krew Jego na nas i na syny nasze“. (Mat. 27, 25). Bóg przedwieczny słyszał to złorzeczenie i zatwierdził je. Potomkowie krzyżowników Chrystusa do dziś dnia noszą ten straszny wyrok na sobie i okropne przekleństwo i jęczą pod jarzmem szatana.

Po umyciu rąk kazał Piłat wypuścić Barabasza, a Chrystusa ubiczować.

Ach! któryż język wypowie okropną boleść Syna Boskiego, wśród okrutnego żołdactwa, przy owym słupie przywiązanego? któż zliczy te razy, uderzenia w Naj-

świętsze Ciało? Strach przejmuję czytając opisy tej Męki Jezusa i te najgrawania się zgrai. Zdjąwszy z Niego zwykłą odzież, przywiązawszy Go do słupa, wtłoczyli na Najświętsze skronie Jezusa cierniową koronę z kolcami, które się głęboko w głowę wpiły, w prawą rękę dali Mu trzcinę zamiast berła i najgrawali się z Niego ochy-dnie, kłaniali Mu się i przyklekali, mówiąc: Bądź po-zdrowion królu żydowski, a wzięwszy trzcinę do rąk, bili po głowie, wciskali ciernie w skronie, pluli w twarz i policzkowali. A Jezus znosił wszystko cierpliwie, ust nie otwierając dla zgładzenia grzechów świata. W cza-sie tego biczowania stał się Jezus według przepowiedni proroków, człowiekiem boleści, którego ciało od stóp do głowy było jedną raną.

Tak zsieczonego i w purpurę przyodzianego Chry-stusa z trzciną w rękę, z cierniową koroną na głowie wyprowadził Piłat przed lud i rzekł: Oto człowiek! myśląc, że wzbudzi litość w tłumie i uwolni Chrystusa.

Oto człowiek! jakim go grzechy nasze uczyniły, oto ród ludzki w całej swojej nędzy, a Chrystus ska-towany był jego przedstawicielem.

Takim był ród ludzki po grzechu Adama i takim byłyby dotąd, gdyby Odkupiciel nie wziął na siebie jego zbrodni, jego hańby, jego katuszy, aby go ulęczyć, wy-zwolić.

Najmils! te okropne rany na ciele Chrystusa odnawiamy i zadajemy Mu je znowu: ile razy błuźnier-cze prowadzimy mowy, mowy uwłaczające świętej Wie-rze naszej. Ty, który podobne mowy prowadzisz, na-smiéwasz się z Chrystusa, jak owi Żydzi, którzy Go policzkowali.

Szydzisz z Chrystusa, gdy przyganasz żonie, że się modli, przepisy bractw i obowiązki chrześcijańskie spełnia. Najgrawasz się z Chrystusa, kiedy żonie two-jej przyganasz mówiąc: Modlisz się, do kościoła cho-dzisz, a cóż ci Bóg dał? Czy myślisz, że dlatego tylko Bogu służyć trzeba, aby tu na ziemi za dobre uczynki odbierać nagrodę; czy nie wiesz, że Bogu nie za za-płatę służyć trzeba, lecz z miłości, jak dobre dziecię rodzicom służy nie za zapłatę, lecz z miłości ku nim, jako swoim życiodawcom, a ci, co dlategoby tylko Bogu służyli, aby ich obdarzał pomysłnością na świecie, nie byłiby więcej warci, niż przekupnie, handlujący swémi rzeczami dla marnego zysku.

Smagasz Chrystusa biczami i różgami, ile razy przeklinasz, obmawiasz bliźnich swoich: zadając im rany na duszy, zadajesz rany Chrystusowi na ciele. Wpłatasz cierniową koronę na głowę Chrystusa, ile razy czernisz kapłanów i do buntów przeciwko nim innych nawawiasz, bo kapłani są głową Kościoła Chry-stusowego, a ujmując im powagi przed światem, bijesz Chrystusa trzciną po głowie, a ciernie potwarzy, na nich rzucane, ranią głowę Chrystusa. Każde twoje słowo fałszywe, o kapłanie wyrzeczone, jest ostrym cierniem raniącym Chrystusa.

O najmils! nie rańcie złémi mowami ciała i człon-ków Chrystusa to jest Kościoła i kapłanów, bo widzi-cie, jak straszną tym zadajecie boleść Boskiemu Zbawcy, który cierpiał Mękę srogą u słupa, na wyzwolenie nas od tych haniebnych grzechów. Nie ubliżaj wierze, nie czerń kapłanów, nie wydawaj na pośmiéwisko bliźnich, chociażbyś miał największą urazę do nich, bo to nowa katusza, zadawana Chrystusowi.



Heród pragnął oglądać Chrystusa z próżnej ciekawości, a nie dla poznania prawdy i nawrócenia się ze złej drogi, na której żył, chciał widzieć jaki cud, przez Niego zdziałany, nie w celu poznania Boga i Jego Wszechmocy, lecz dla zaspokojenia swój ciekawości, dla dogodzenia swój pysze, dla uweselenia się, sprawienia sobie przyjemności, jako człowiek zmysłowy i światu służący. Bóg jednak pychy światowej nie zaspakaja, nie daje łaski pysznym, ani zmysłowym ludziom, ani tym, którzy z ciekawości tylko podsłuchują wiarę, a serca do niej nie przykładają. O! wieluż takich Herodów, zawiedzionych w swych nadziejach ziemskich, napotykamy między ludźmi na świecie!

Takiemi Herodami są Chrześcijanie z imienia, którzy do kościoła przychodzą nie dla nauczania się prawd wiary i zamiłowania do niej, lecz z próżnej ciekawości, którzy podsłuchują kazania i nauk duchownych w tym celu, aby zrobili z nich użytek do osławiania lub pochwalenia księdza nauczającego. — A nam, najmiłsi! w opowiadaniu słowa Bożego nie rozchodzi się o rozgłos, ale o wasz pożytek zbawienny, i wy tylko w tym celu powinniście ucześnieć na kazania, abyście się w wierze utwierdzili i nią przejęli. Kto z innej przyczyny na kazania i nauki duchowne chodzi, nie różni się od Heroda, chcącego z ciekawości poznać Chrystusa, a przed takim Chrystus ust nie otwiera; a taki chociaż słyszy słowa kapłańskie, nie otworzy mu Chrystus serca do ukochania prawdy Bożej, ani mu udzieli łaski do przejęcia się nią nawskroś, bo nauka w kościele powinna być przyjmowana do uszu i serca chętnie dla duchowego użytku, a nie dla celów świec-

kich lub dla zjednania komu pochwał i sypania mu stąd pochlebstw.

Takiemi Herodami są ci, którzy słuchając upomnień w kościele, z nich się gorszą, i ku kapłanom z tej przyczyny nienawiścią pałają za to, że ich błędy karzą. Nie jestże to bowiem rzecz śmieszna, aby podawać w pogardę tego, który — w imię Chrystusa — pragnie się przekonać o błędzie, lub złym twoim postępku, i chce cię ulczyć ze złych przywar twoich. To czyniąc, bardziej grzeszysz, niż gdybyś się na ojca gniewał, który cię karci z występku, aby cię uratować od szkody na duszy i ciele.

Herodami są ci chrześcijanie, którzy wymagają cudów od Boga, dla zaspokojenia swój ciekawości, aby im Pan Bóg objawił przyszłość, lub dla ich własnej ziemskiej korzyści. Wszak cuda Bóg działa dla okazania wszechmocy swojej i uświetnienia imienia Bożego na świecie, a nie dla zaspokojenia ciekawości ludzkiej; a ty, chrześcijaninie, nie masz ducha Bożego, jeżeli żądasz cudów od Boga z próżności. Myślisz, żeby się Heród nawrócił, gdyby Pan Jezus przed nim był cud uczynił? Gdzie tam: jakim był przedtym, takimby był pozostał, bo nawrócenie jest szczególniejszą łaską Boską, a wiara w Bogu otrzymuje się tylko zapomocą tej łaski, działającej w sercach, nie zepsutych z gruntu. Napróżno terazniejsi Herodowie żądają cudów od Boga, jeżeli się ze złych postępków nie poprawiają i błędnych mniemań nie porzucają.

Takiemi Herodami są źli chrześcijanie, którzy w zgubnych nałogach trwają, przykazania Boskie przestępują, za grzechy swe nie żałują, z nich się szczerze nie spowiadają, z nich się nie poprawiają, a wyglądają

od Boga cudów, aby im Pan Bóg, bez zmiany zły ich woli, grzechy odpuścił, i od świata za sprawiedliwych chęć być uznawani. Bezbożni! wy to szycie z Chrystusa jak Heród, że nie chce i nie może być powolnym i pobłażliwym dla waszych złości i nieprawości.

Takiemi i podobnemi postępami herodyjańskimi się brzydziecie, Boga z czystej pobudki miłujcie, wiary z szczerzej chęci poznania Boga i obowiązków względem Niego się uczcie, nauki chrześcijańskiej słuchajcie nie z ciekawości, lecz dla zbawienia duszy i dla okazywania Bogu czci i uwielbienia z szczerzej miłości ku Niemu. Amen.



## NAUKA PASYJNA V.

„Wtedy podał Go im (Piłat żydom aby był ukrzyżowan. I wzięli Jezusa i wywiedli“.

*Jan, 19, 16.*

Gdy lud zobaczył Chrystusa, którego im Piłat przedstawił po ubiczowaniu, od stóp do głowy zranionego, wyrzekłszy te słowa: „Oto człowiek“, może zaczął doznawać uczucia litości; ale najwyżsi kapłani i ich służebnicy ujrawszy Go znowu, zawrzeli nienawiścią i chęcią zemsty, wołając: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj go“. Tedy Piłat rzekł w gniewie, zawiódłszy się raz jeszcze na ludzie: „Weźcie go wy sami i ukrzyżujcie, bo ja w nim żadnej nie znajduję winy“. Odpowiedzieli mu żydzi: „My mamy Zakon, a wedle Zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym czynił“. (Jan, 19, 6, 7).

Piłat usłyszawszy słowa skargi, że Jezusa obwiniają, iż się czyni Synem Bożym, mocno się zdumiał. Wszystko wydawało mu się tak wielkim i tak nadzwyczajnym w sprawie Chrystusa, iż się lękał, aby, opuszczając Jezusa i skazując Go na śmierć, nie ściągnął na siebie gniewu Niebios. Wrócił tedy spieszenie na ratusz i rzekł do Jezusa: „Skąd ty jesteś?“ Ale Jezus mu nie

nie odpowiedział. „Nie mówisz ze mną, dodał Piłat: czy nie wiesz, że mam moc ukrzyżować cię i mam moc puścić cię?“ Odpowiedział Jezus: „Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdyby ci jęj z więzchu nie dano. Przeto, który mnie tobie wydał, większy ma grzech“. (Jan 19, 9—11). Tęmi słowy nazaczył Pan Jezus złość Judasza i żydów, czyhających na Jego zgubę.

Spokojność i potęga tych słów i tęg odpowiedzi Chrystusa zakłopotaly umysł Piłata. Żydzi zarzucali Chrystusowi, że się czynił Synem Bożym przed ludem, a Jezus nie zaprzeczył temu, że tak nie jest, więc potwierdził, że był istotnie Synem Bożym. Od tęg chwili Piłat więcej jeszcze myślał o uwolnieniu Chrystusa. Ale żydzi wołali: „Jeśli go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza, każdy bowiem, który się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi“.

Usłyszawszy te mowy Piłat, uląkł się bardzo, a widząc, że Arcykapłani gotowi go oskarżyć o niewierność cesarzowi, którego był Namiestnikiem nad żydowską ziemią, zasiadł na krzesle sędziowskim, znajdującym się na wyniesieniu, zwanym Litostratos albo Gabbatha, kazał przyprowadzić Jezusa i rzekł szyderczo do żydów: „Oto wasz król“. A oni krzyczeli: „Strać, strać, ukrzyżuj go!“ Piłat zaś się odezwał: „Króla waszego mam ukrzyżować?“ Te słowa Piłatowe były jakby ostatnim tchnieniem konającej sprawiedliwości jego. „Nie mamy innego króla, tylko cesarza“, odpowiedzieli najwyżsi kapłani. Wtedy wydał Piłat wyrok niesprawiedliwy na Chrystusa, który brzmiał krótko: „Pójdiesz na krzyż“, i zawierał w krótkości powody skazania na śmierć, i wydał Go potym oprawcom na ukrzyżowanie, oświadczwszy raz jeszcze, jak i poprzednio, że Jezus jest nie-

winny. A chociaż miał przekonanie, że Jezus niewinny, z bojaźni i słabości charakteru wydał Go na śmierć i popełnił straszny grzech niesprawiedliwości na Synie Boskim.

Tak czyni każdy człowiek, który się daje zwyciężać pokusie i zgadza się ze słabości woli na popełnienie śmiertelnego grzechu, nie oparłszy się stanowczo złemu żądaniu. Z początku się waha, stacza wewnętrzną walkę ze sobą: staje mu przed oczami z jednej strony przykazanie Boskie, z drugiej strony chęć lub korzyść ziemską. Wśród tęg walki nacierają i podburzają nieprzyjaciele t.j. namiętności na niego i doradzają grzech. Jeżeli się nie oświadcza natychmiast stanowczo na stronę przykazań Boskich, słabnie opór przeciw złemu, wzmagają się namiętności, sprawiedliwość z przed oczów niknie, nareszcie przedstawia się grzech jako rzecz małej wagi, jako drobnostka, i następuje zezwolenie nań i uczynek gotowy, grzech dopełniony, straszny w swych skutkach, bo sprowadzający śmierć duszy — tak, jak niesprawiedliwy wyrok Piłata sprowadził śmierć Chrystusa na krzyżu.

Gdyby Piłat natychmiast oparł się niesprawiedliwemu żądaniu ukrzyżowania Chrystusa, gdyby się nie targował z burzącymi się namiętnościami żydów, gdyby miał sprawiedliwość na oku, wtedy byłby ocalił Chrystusa od haniebnej śmierci, a duszę swoją od okropnego grzechu niesprawiedliwości; ale on wołał przyjaźń świata, względy ludzkie i względy swego pana i łaskę władcy rzymskiego, niżeli przyjaźń Boską; dlatego tak nisko upadł i dał się skłonić do wydania niesprawiedliwego wyroku na Syna Boskiego. Bał się ludu, bał się swego władcy, lękał się o utratę swęj godności,

urzędu, a nie bał się Boga, nie lękał się utracić cnoty sumiennosci i sprawiedliwosci i popadł w grzech. Nic nie skutkowało upomnienia jego żony, nie skutkowało przeświadczenie o niewinności Chrystusa, które tyle razy wyznawał, przemogła bojaźń o utratę znaczenia, zwyciężyła pycha i dał się uwieść do spełnienia niesprawiedliwosci.

A uważmy jak sponiewierał Chrystusa, a w Chrystusie sponiewierał cnotę. Chciał niby Chrystusa bronić, ale jakże haniebnie wziął się do tej obrony; nie oparł się stanowczo złemu i niesprawiedliwemu żądaniu żydów, lecz wymyślał rozmaite wybiegi. Powiada, że Chrystus niewinny, a każe Go biczować; potem odsyła Go do Heroda i wydaje na zniewagę zapamiętałego ludu; nareszcie stawia Go na równi z najstraszniejszym złooczyńcą Barabaszem, a gdy to nie skutkuje, drwi sobie z tego ludu, którego uporu nie mógł przełamać niedostatecznymi i niestosownymi środkami; wreszcie wydaje Go na okrutną śmierć.

I cóż mu pomogły te wykrety, świadczące o dwistości umysłu, o jego nieszczerości i strasznej obłudzie, że poświęcił niewinnego dla swojej pychy? Nic. W rok po śmierci Zbawiciela wziął pieniądze ze skarbu świętego na budowanie wodociągu. Lud zbuntował się za to przeciwko niemu, a Piłat użył najokrutniejszych środków surowości dla poskromienia rokoszu ludu. To gdy się rozchodziło o Chrystusa, nie miał odwagi wystąpić przeciw ludowi; a gdy się rozchodziło o marny pieniądz i o postawienie na swoim, oparł się ludowi wymordowaniem wielu zbuntowanych. Straszniejszych jeszcze okrucieństw dopuszczał się na mieszkańcach Samaryi, którzy się o to przed cesarzem Tyberyjuszem

na niego skarżyli. W skutek tych zażaleń powołany do Rzymu przed cesarza w roku 37 po narodzeniu Chrystusa, nie mógł się usprawiedliwić z okrucieństw. Sądzony, potępiony, za karę na wygnanie skazany, w mieście Wienne (w dzisiejszej Francji) w dwa lata później z rozpacz sam sobie życie odebrał, a jego żona pobożna Klaudya Prokla nawróciła się do chrześcijaństwa i świętą została.

Tak więc Judasz, który zdradził Chrystusa, i Piłat, który wydał niesprawiedliwy wyrok na Niego, oba zakończyli w rozpacz samobójstwem.

Taki koniec spotyka tych, którzy walczą przeciw prawdzie Bożej i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Chociaż zręcznością, obłudą, pychą, nadużyciem swęj władzy na chwilę prawdę Bożą, naukę św. pogiębią, Kościół w pogardę podadzą, pozorne tylko zwycięstwo odnoszą, ale sprawiedliwa kara na ostatku osiągnąć ich musi, bo prawda i nauka Boska, chociażby ubita, umęczona, wzgardzona, zdeptana, nie umrze, nie zaginie, bo zaginać nie może, ale zwyciężyć musi i zmartwychwstanie, a obłuda otrzyma zasłużoną karę.

Ha! gdzież są ci, co przez blisko dwa tysiące lat gnębili Kościół św. katolicki, oskarżali wiarę i dla niej męczyli św. Wyznawców? Gdzież owi Piłatowie z różnych wieków, co niesprawiedliwie skazywali naukę Chrystusa na zatracenie? Wiatry rozwiały ich prochy, robactwo rozniosło ich członki, przepadli bez wieści, a nauka Chrystusa wyznawana jest w całym katolickim świecie, i Jego Kościół św., który krzyżowali, stoi cało.

Gdzież są owi straszni grzesznicy, którzy postrachem swych zbrodni napełniali świat, rozlewali krew

niewinną, urągając Chrystusowi, naśmiewali się z Niego i skazywali cnotę na poniewierkę i zatracenie? Nié ma z nich śladu na świecie, a cnota wszędzie wykonywana bywa, żyje i uszczęśliwia tych, którzy ją miłują i wypełniają.

Gdzież są przestępcy przykazań Boskich, gwałciciele sprawiedliwości chrześcijańskiej, owi Herody i Piłaty, owi mściwi kapłani żydowscy i zaślepiona Starszyzna Jerozolimska? gdzież ów dziki i wyuzdany lud, co wołał: „ukrzyżuj! ukrzyżuj Chrystusa!“ i wyzywał pomsty Bożej na siebie, żądając śmierci Chrystusa, zatracenia prawdy, pohańbienia cnoty i sprawiedliwości chrześcijańskiej? Oni wszyscy w cieniu śmierci, a Chrystus żyje i króluje, nauka Boska żyje, cnota żyje i żyć będzie na wieki.

Grzésznicy wszelkiego rodzaju, czyż tu nie widzicie wszechmocnej prawicy Boga, opiekującej się Kościołem, kapłaństwem, nauką wiary, cnotą i pobożnością? Czyż macie jeszcze na tyle zuchwałości, abyście nie uznali, jak srodze każda nieprawość przeciwko Bogu przez Niego pohańbiona i karana bywa? Macieź jeszcze na tyle zuchwałéj odwagi trwać w swéj bezbożności? Czy los Piłata, Heroda, Judasza, żydów nie zastrasza was i nie przywodzi do upamiętania i nawrócenia się do pobożnego życia?

Jak nie pomogły Piłatowi wybiegi, wykręty, obłudą, pycha, którými się kierował w sprawie Zbawiciela, tak nie pomogą wam żadne wykręty, wybiegi, obłudą, fałsz i pycha, jakiémi się uniewinniacie z waszych grzechów. Bóg jest szczérą prawdą i w prawdzie służyć Mu trzeba; a jeżeliś zgrzészyl, grzech obżałować, wyznać i odpokutować trzeba, a nie zasłaniać się wybiegami, obłudą,

fałszem, bo to u Boga nic nie znaczy, lecz jest świeżym grzechem, grzechem strasznym, Piłatowym.

Myślisz, że oszukasz Boga? O! patrz człowiecze, nie oszukał Go obłudny, chociaż zręczny i przebiegły a chytry Piłat, nie oszukasz Go i ty. Ale uważ, jak obrzydliwą rzeczą jest w oczach Boskich chwiejne i niestateczne dwoistego serca zachowanie się człowieka względem Boga — spostrzegasz to na Piłacie. Obłudnik nieszczerze postępował względem Chrystusa, wybiegiem chciał usprawiedliwić swoją niestałość w dobrym, a tymczasem coraz więcej brnął w nieprawości, aż straszny grzech popełnił i okropną karę za niego poniósł.

Czyż wy, najmilsi, nie tak grzészycie? Wzięłeś bliźniemu n. p. jaki sprzęt, ukryłeś go przed nim, ukradłeś mu go. Tyś Piłat nad bliźnim swoim! Zamiast z grzechu się wypowiadać, żałować zań i pokutować i bliźniemu go wynagrodzić, ty udajesz się do wybiegu, kłamiesz, żeś go nie ukradł; bliźni twój posądza innego o tę sprawkę, którąś ty popełnił, skarży niewinnego do sądu, potępiają go, każą mu sprzęt zwrócić albo zapłacić. Ty się w duszy śmiejesz, szydzisz z krzywdy bliźniego, jak Piłat z Chrystusa, i stajesz się przyczyną niesprawiedliwości bez końca. Czy ci to Piłatowskie postępowanie wyjdzie na dobre? Obłudniku! wykrećeś się wybiegiem, kłamstwem, obłudą od winy i kary, zwałiłeś ją na niewinnego: niewinny za ciebie cierpi, sprawiedliwość pohańbiona, cnota poniżona, zdeptana, ale nie zgubiona. Niewinny wycierpiał niesłusznie, będzie miał zapłatę od Boga, a twoja obłudą, kłamstwo, złość, zemsta i szyderstwo ze sprawiedliwości, będzie ukarane w wieczności. Patrz, kto ostatecznie zwyciężył: grzech czy cnota?

Czernisz, obmawiasz, fałszywie oskarżasz bliźniego, skargę potwierdzasz krzywoprzysięstwem: potępiają bliźniego, wydają na niego wyrok niesprawiedliwy: ty wygrywasz sprawę, ale pozornie — cieszysz się podejściem, obłudą jak Piłat, ale na długo? Patrz, Piłata jeszcze w tym życiu ziemskim spotkała kara. I ty jej nie ujdiesz, bo chociaż pogrzebiesz sprawiedliwość, jak żydzi Chrystusa, twoją obłudą, ona zmartwychwstanie po trzech dniach, po trzech latach, a chociażby i po trzech dziesiątkach lat, a choćby nawet po trzech wiekach, ale przecie zmartwychwstanie, chociażby dopiero na sąd Boski. Więc cóżes zyskał obmową, fałszywym oskarżeniem, krzywoprzysięstwem? potępienie wieczne; a cnota i sprawiedliwość podeptana będzie uwielbiona i nagrodzona w Niebie. I czyż jeszcze nie dostrzegasz, do czego prowadzi Piłatowska obłuda w pogwałceniu prawdy i cnoty?

Może uznajesz za szczęście Piłatowe to, że niesprawiedliwym wyrokiem, wydanym na Chrystusa, utrzymał się przy urzędzie, przy godności, przy majątku i przy zmysłowych wygodach przez jakiś czas. Ale zważ, ile on cierpiał wyrzutów, gdy grzech uczynił; cierpiał wyrzuty własnego sumienia, od swjej pobożnej żony, od ludzi sprawiedliwych, doznał pogrózek od własnych przyjaciół, a wreszcie sam los zemścił się na nim tą samą niesprawiedliwością, jaką wojował.

A przypuśćmy, gdyby Piłat zaraz z początku stanowczo wystąpił przeciw niesprawiedliwości żydów, byłby tych wszystkich nieprzyjemności i cierpień uniknął, zachowałby spokój umysłu, zachowałby imię sprawiedliwego a chociażby postradał urząd, godność, majątek i zmysłowe wygody, to jednak nie postradałby uczci-

wości i wiecznego żywota, uniknąłby rozpacz i haniebnej śmierci, i pozyskałby wieczną nagrodę w niebie, jak jego żona Klaudyja Prokla.

Więc uważ, jak się grzech sam karze, a cnota odnosi zwycięstwo, o ile bezpieczniej stać przy cnotcie, niż przy grzechu.

O! wy wszyscy Piłatowie i Herodowie, ludzie dwuznacznego myślenia, o! wy ślepi naśladowcy Piłata, którzybyście chcieli równocześnie służyć cnotcie i grzechowi, sprawiedliwości i bezbożności, Bogu i światu, patrzcie, jaki koniec wasz smutny, jeżeli nie opierając się złemu, w dobrym chwiejni jesteście, jeżeli wami powoduje pycha, fałszywa ambicja, zły interes, względy ludzkie, dla których cnotę poświęcacie na pohańbienie, czyliż wasza pozorna sprawiedliwość może się podobać Bogu i was uszczęśliwić? Biada wam! biada! jeżeli waszego sposobu myślenia i czynienia nie odmienicie.

Narzekacie często na brak sprawiedliwości na świecie, a gdzież się znajdzie sprawiedliwość, jeżeli ją do ziemi zakopujecie, nogami deptacie i niesprawiedliwością Bogu płacicie, spada ona na głowy wasze, jak krew niewinnego Chrystusa na głowy żydowskie spadła i przekleństwem ich obciążyla.

Męka i sąd Chrystusa ponawia się przez wieki w Kościele katolickim. Śmierci Chrystusa żądają grzesznicy złościami swymi, którzyby radzi zgładzić Imię Chrystusa ze świata, dlatego, że im nie daje używać do woli i według ich woli ziemskich uciech świata. Podszuczują na Chrystusa źli kapłani, odstępcy wiary, przywódcy ludu i starsi w narodzie, którym religija nie w smak, bo im nakazuje zaparcie się i umartwienia, a oni pragną uciech, godności, dostatków; religija i czy-

stość obyczajów zdają im się być wrogiem, bo ich zę żądze poskramiać zalecają. Daléjże więc podburzać lud na wiarę, na Kościół; ale że sami nie mają mocy wytępienia ich ze świata, szukają Piłatów i Herodów i znajdują ich w zwierzchnikach bezreligijnych, jakiémi są n. p. radykalni i przywódcy rządów heretyckich. Są to Piłaty, broniący pozornie religii, ale nieszczerze, bo chcą mieć religiją, aby ich niesprawiedliwości pokrywała, podczas gdy oni nie Boskie, ale swoje przepisy i przykazania ludziom narzucają, jak we Francyi bezwyznaniowcy, w Prusach i gdzieindziej libertyni, a u nas niektórzy oziębli. Ale najmils, chociaż religija i Kościół dozna ucisku dziś i otrzyma wyrok potępienia, po trzech dniach znówu zmartwychwstanie, bo jest nieśmiertelna, jakośmy tego doznali za dni naszych, i będzie pociechą serc i dusz naszych wierzących. O! nie bądźmy Piłatami prawdy i cnoty, ani krzyżownikami Chrystusa, ani prześladowcami wiary i Kościoła, ale w szczérości serca służmy Bogu, brzydzmy się obłudą fałszu, a miłujmy cnotę szczérości i sprawiedliwości, bo one trwają wiecznie i dają imię nieśmiertelne oraz niehybną zapłatę w niebie. Amen.



## NAUKA PASYJNA. VI.

I ukrzyżowali Go. „A z Nim ukrzyżowali dwu łotrów: jednego po prawicy a drugiego po lewicy Jego“.  
(Marek r., 15, 26, 27).

Zaledwie smutny i straszny wyrok zapadł na Zbawiciela, żołnierze zdarli z Niego ów łachman purpurowy wśród najgrawań i przyodziali Go w dawniejszą odzież i poprowadzili za miasto na ukrzyżowanie, włożywszy ciężki krzyż na ramiona Jego. Nad Jerozolimą wznosiła się góra Golgota, później Kalwaryją zwana. Na téj górze tracono złoczyńców, tam zaprowadzono Chrystusa, i dwóch łotrów z Nim. Od Piłatowego ratusza na Kalwaryją trzeba było iść przez miasto całą godzinę drogi. Jak gromada zażartych wilków ściga niewinnego baranka, tak Żydzi od poprzedzającej nocy ścigali Zbawiciela i doczekali się, jak obciążony straszny krzyżem zbliżał się ku haniebnej śmierci. Wkrótce prawdziwy ten Izaak, omdlały, przelawszy tyle krwi, upadł pod brzemieniem ciężkiego krzyża i nie mógł zanieść na wierzchołek góry drzewa przeznaczonego, aby złożył na nim ofiary swéj osoby. Aby im w drodze nie umarł i nie pozbawił szatańskiej radości z dokonania okropnej zemsty, chwytają w drodze Szymona z Cyreny, idącego

ze wsi i zmuszają go do niesienia ciężkiego krzyża za Jezusem omdlałym i po trzykroć na ziemię upadającym.

Chrześcijaninie! czyliż nie pozazdrościsz w świętej żarliwości temu Cyreneńczykowi jego chwalebego trudu? Ciesz się! i tobie nie braknie nigdy sposobności do tego, bo nie ma nikogo na ziemi, ktoby w ciągu życia swego nie miał sposobności do dźwigania krzyża za swoim Mistrzem, na górę Kalwaryi.

Cierpisz boleść, chorobę, kaléctwo lub niemoc jakakolwiek, to krzyż twój: dźwigaj go mężnie za Chrystusem, a będziesz Go godzien. Jesteś biędny, wzgardzony, opuszczony od ludzi, to krzyż twój: nieś go za Chrystusem na górę. Masz złego sąsiada, nieprzyjaciela w domu, to krzyż twój: dźwigaj go ochotnie, bez szemrania, a złączysz się z Chrystusem. Masz niegodziwego męża, niesforną żonę, złe dziecię, występного sługę, potwarcę, obmówcę, prześladowcę, krzywdziciela, mściciela, przekłętника, to krzyż twój: nieś go ochotnie, w cierpliwości, za Chrystusem, na górę, a będziesz miał wieczne dziedzictwo z Chrystusem w niebie.

Jezus odbywa bolesną swą drogę, aż na wierzchołek góry. Za Nim idzie wielka rzesza mężczyzn i niewiast z płaczem, jękiem, bijących się w piersi. Zwróciwszy się do nich, pociesza ich Jezus, mówiąc: „Córki Jerozolimskie! nie płaczcie nademną, ale płaczcie same nad sobą i nad synami waszemi!“ (Łuk. 23, 28). Jakby chciał rzec: Jeżeli grzech tak strasznej wymagał męki i boleści od niewinnego dla zgładzenia go, czegoż się mają spodziewać mordercy? jakichże męk mają się lękać w wieczności?

Stał wreszcie na górze Kalwaryi. Podano Mu wino, zmieszane z żółcią, które zwykli podawać zbro-

dniarzom, na śmierć skazanym, aby nieco usmierzyć uczucie bólu. Ale Jezus cierpi dla chwały Boga i zbawienia ludzi, więc cierpi dobrowolnie z wielkiej ku nam miłości; skosztowawszy tego napoju, aby się wypełniło pismo. „I dali mi żółć na pokarm mój, a w pragnieniu moim napawali mię octem“. (Ps. 21). Nie chciał więcej pić.

Wtedy Baranek Boży, poświęcając się jako ofiara, kładzie się na krzyżu. Czterech żołnierzy przyłożyło gwoździe, uderzyło młotem, przebiło ręce i nogi. Trysła krew z żył na obmycie świata, połała się strumieniem i napełniła błogosławieństwem ziemię! Podnieśli z Nim krzyż i postawili na miejscu, i znowu potoki krwi zrosiły hojnie ziemię, na okup nędznego świata!

A z nim ukrzyżowali dwóch łotrów: jednego po prawicy, a drugiego po lewicy. Jezus był w pośrodku. I położył Piłat napis na tablicy, nad głową Jego: Jezus Nazareński, król żydowski, która oznaczała winę skazanego. Ta mniemana wina była jednak największym dobrodziejstwem, zbawieniem ludzkości. Jezus odtąd stał się królem narodów, które weń wierzą, zapanował nad światem przez tę wiarę; kupił sobie lud krwią i śmiercią, i dotąd panuje nad światem z nieba, siedząc na prawicy Bożej.

Krew Jezusa przelana i śmierć Jego na krzyżu jest najdroższą ceną, którą zapłacił sprawiedliwości Boskiej za grzechy świata. Stało się zadość sprawiedliwości Boskiej za grzech Adama, w raj u popełniony i za wszystkie grzechy świata.

Ale Chrystus Męką i śmiercią swoją wyjednał rodzajowi ludzkiemu nie tylko grzechów odpuszczenie, ale nadto wyjednał nam skarb nieskończonych zasług; war-



tość Jego krwi Boskiej jest nieskończona, nieprzebrana, spoczywa w Kościele katolickim. Z tych zasług Jezusa, z tego nieskończonego skarbu czerpią ludzie i czerpać będą do skończenia świata łaski Boskie, które za pomocą widomych znaków w Sakramentach świętych bywają ludziom udzielane, i tym sposobem stajemy się uczestnikami Chrystusowego Odkupiciela, bywamy uświęceni i do posiadania wiecznej szczęśliwości uzdolnieni. Więc czegośmy nie mogli Bogu spłacić, krew Jezusa za nas płaci; czegośmy nie mogli pozyskać, Męka i śmierć Chrystusa nam pozyskała to jest: odpuszczenie grzechów i uświętobliwienie, konieczne dla grzesznego człowieka, aby mógł osiąść dziedzictwo wieczne. Potrzeba wierzyć, być ochrzczonym, stać się członkiem Kościoła, uczęszczać do świętych Sakramentów, żyć podług przepisów wiary, a owoce z Męki i śmierci Jezusa, staną się naszą własnością.

Dla tych zasług Jezusa, Bóg nam grzechy odpuszcza, do łaski swój przypuszcza, dziećmi nas swojemi czyni, braćmi Chrystusa i dziedzicami królestwa niebieskiego, ale pod tym warunkiem, abyśmy w Chrystusa wierzyli, w Nim ufali i według nauki Jego żyć umiłowali, do czego nas łaska Boska wspomaga.

Chrystus śmiercią swoją zdjął z nas przekleństwo grzechu pierworodnego, a wyjednał nam błogosławieństwo. Co grzech pierwszych rodziców w raju zepsuł, to śmierć Jezusa naprawiła, tak, że przez śmierć Jezusa, przez Jego nieskończone zasługi i z nich wypływającą łaskę Boską wszystko stworzenie odnowione, ożywione, ludy ziemi do posiadania wiecznej szczęśliwości uzdolnione zostały. I oto jest tajemnica naszego Odkupienia przez Jezusa Chrystusa.

O ludzie! jakżeśmy szczęśliwi, o! jakże szczęśliwi być możemy na łonie katolickiego Kościoła.

O grzesznicy! jakżeśmy niewdzięczni, i zapamiętali! jakżeście kary godni, jeżeli gardzicie wiarą w Chrystusa i w Jego łaski święte. O! pyszni i zarozumiali ludzie świata, którzy w mniemaniej swojej mądrości, czy w głupocie, nie chcecie korzystać z tyłu świętości z tak pewnego źródła w Kościele katolickim.

Więc najmils! często rozważajmy Mękę i śmierć Jezusa Chrystusa dla nas podjętą; umocni to wiarę, nadzieję i miłość Boga w nas, da nam poznać dobrodziejstwa i łaski Boskie, i nauczy nas bronić tej wiary przeciw bezbożności złego świata.

Ale wrómy do rozważania dalszej Męki Jezusa, bo Jezus ukrzyżowany jeszcze żyje.

Jezus do krzyża przybity daje najoczywistszy dowód Bóstwa swego i miłości swój ku grzesznym ludziom bez granic. Żydzi popełnili straszną zbrodnię Bogo-bójstwa. Dostyć było Jezusowi wyrzec jedno słowo, a pioruny z nieba zniszczyłyby sprawców i wykonawców tej okrutnej zbrodni. Jezus nie żąda zemsty, ale właśnie, jakby się lękał, by Bóg nie pomścił się za niewinną śmierć Syna swego, zawieszony na krzyżu, wśród okropnych boleści, wyteża głos, zbiera ostatnie siły i zanosi modły do Boga - Ojca mówiąc: „Ojcie! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“. Byłże człowiekiem tylko ten, który się tak modli za swoich oprawców? Bogiem być musiał, Bogiem był istotnie, Zbawcą świata, Odkupicielem, bo Boską modlitwę do Ojca zanosi; człowiek niewinnie utrapiony na coś podobnego by się nie zdobył, aby się modlił za tych, którzy go zamęczyli i straszliwie ukrzyżowali. Ta cnota szczerój

miłości nieprzyjaciół nie była znana przedtym, Chrystus ją przyniósł z nieba i światu ją z krzyża ogłosił, a więc Bogiem był.

Ledwie ukończyli żołnierze krzyżowanie Jezusa, zabrali się do podziału szat Jego. Podzielili je na cztery części, i każdy z żołnierzów wziął jedną. Została jeszcze zwierzchnia suknia, niezszyta, od wierzchu cała dziana; téj nie chcieli krajać, ale rzucili o nią losy i tak wypełniło się proroctwo: „Podzielili sobie szaty moje, a o suknię moję rzucili los“. (Ps. 21).

Ojcowie Kościoła tłumaczą, że cztery części szaty, o cztery części świata do udziału w łasce powołane, a suknia zwierzchnia bez szwu oznacza jedność wiary i miłości, podstawę życia chrześcijańskiego.

Śmierć krzyżowa była najokrutniejszą ze wszystkich rodzajów śmierci. Ciało zbite, pokaléczone, poszarpane, krwią zawrzałe, nienaturalnie rozpięte, ręce i nogi w miejscach najdrażliwszych przekłute, poszarpane, ścieśnione, naturalny bieg krwi zatamowany, stąd uderzenie krwi do głowy gwałtowne, ból głowy nieznośny, brak wolnego oddechu; zapalenie się ran, pragnienie, niepodobieństwo przyniesienia jakiej ulgi, niemożność zmiany bolesnego położenia ani na chwilę, oto straszna Męka śmierci krzyżowej. A cóż powiedzieć o daleko sroźszej Męce szyderstw i najgwałtowniejszej z Jezusa?!

Pod krzyżem snuły się gromady bezbożnego żydostwa: patrzyły na Jego cierpienia z radością i z dzikością barbarzyńców, nie mających i tyle czucia ludzkości, jak dzikie zwierzę, które gdy zamorduje swoją ofiarę, ucieka od niej daleko. Jedni złorzeczyli Mu, potrząsając głową i mówiąc: „Héj, co rozwalasz Kościół

Boży, a w trzech dniach go znowu budujesz, zachowaj sam siebie; jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża“. (Mat. 27, 40). A co przechodzi wszelkie wyobrażenie i wprawia w oburzenie: książęta kapłanów, uczeni w zakonie, starcy z głową zbielełą zbliżając się ku Niemu z śmiejącym się obliczem, przypatrując się Jego męczarniom z przyjemnością i łącząc obelgi swoje z obelgami motłochu, mówili: „Inszych zachował, to jest: zbawił, <sup>z</sup> sam siebie zachować nie może. Jeśli jest król Izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzemy Jemu“. (Mat. 27, 42).

Nieszczęśliwi zaslepieni bardzo się mylili. Wierny Izraelita powinien był poznać w ukrzyżowanym Jezusie swego Mesyjasza, widząc, jak wytrzymuje, aż do śmierci. Gdyby Jezus użył swéj mocy Boskiej i zstąpił z krzyża nie byłby za Mesyjasza uznany, boby się nie spełniły na Nim wszystkie proroctwa, aż do ostatniego.

Ale rzecz podziwienia godna: właśnie temi bluznierstwami i szyderstwami z Chrystusa na krzyżu przyczynili się Żydzi do spełnienia proroctw o Mesyjaszu, i to zaś utwierdza w wierze w Chrystusa, jako Boga: Oni sami pomogli do spełnienia się proroctwa króla Dawida o Chrystusie, gdzie tak Chrystus przez usta proroka przemawia: „A jam jest robak, a nie człowiek, pośmięwisko ludzkie i wzgarda pospólstwa. Wszyscy, którzy mię widzieli, naśmiewali się ze mnie, mówili usta i kiwali głową. Nadzieję miał w Panu, niechaj go wyzwie, niechaj zbawi, ponieważ go chce“. (Ps. 21, 7 — 9). Patrzcie, jak dokładnie się proroctwo to o Mesyjaszu spełniło na Chrystusie, a więc jasny dowód, że Bogiem był, i że wiara i Kościół od Niego założony, są prawdziwie Boskie.

Do tego cudu spełnienia się proroctw przyłączył drugi niemniej przekonywujący o potędze i wszechmocy Tego, którego Żydzi lżyli tak ohydnie. Łotr ukrzyżowany obok Jezusa urągał Mu, pospołu z żołnierzami i z Żydami. Wtym nadspodziewanie, gdy jeden z łotrów jeszcze bluźnił przeciw Jezusowi, drugi upominał towarzysza, mówiąc: I ty się Boga nie boisz, będąc tak bliskim śmierci? My sprawiedliwie cierpimy, bo godną zapłatę za uczynki nasze odnosimy, lecz ten złego nie uczynił. „Potym odezwał się do Zbawiciela: Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego“. A Jezus, widząc jego wiarę w siebie i skrucę za grzechy, rzekł: „Zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju“. (Łuk. 23, 39 — 43). O! jakże wielka moc Twojej łaski, ukrzyżowany Chryste! jeżeli potrafiła skruszyć i nawrócić zakamieniałego łotra, którego lud za zbrodnię na krzyż podał. O rozważaj, człowiecze grzeszny! Chociażbyś zgrzeszył jak łotr, nie rozpaczaj, ale udaj się do Jezusa ze skrucą, a łaska Boska wyjedna ci przebaczenie; nie bluźnij, lecz żałuj i przepraszaj Boga, a szczery żal za grzechy oczyści cię ze zbrodni i grzechów. O zatwardziali grzesznicy! łotr na krzyżu szuka ratunku w skrusze i w miłości Chrystusa, a wy, co się chrześcijanami zowiecie, nie czujecie potrzeby żalu za grzechy, ani pokuty. Wy to jesteście owym bluźniącym łotrem, który wraz z Żydami najgrawał się z Chrystusa, ile razy, idąc do spowiedzi, zbliżacie się do św. Sakramentów, a nie wyznajecie grzechów, tylko je taicie i do Komunii św. bez bojaźni Bożej przystępujecie. Wy jesteście owym złym łotrem, którzy na śmiertelnej pościeli nie żałujecie za grzechy życia swojego i spowiadać się z nich nie chcecie, ani

krzywd bliźnim wyrządzonych nie wynagradzacie, krzywd Bogu i bliźnim. O! przystąpcie do ukrzyżowanego Chrystusa, uchwycicie krucyfiks w obie ręce i mówcie: O Jezu ukrzyżowany, Tyś niewinnie dobrowolnie cierpiał dla mnie za moje grzechy, a ja, niegodny grzesznik, słusznie ponoszę karę śmierci za grzechy moje. Pomnij na mnie, pomnij na duszę moją, krew Twoją Najświętszą odkupioną, przebacz me grzechy, daj łaskę skrucy sercu memu, aby za nie żałowało szczerze; już Cię odtąd miłować chcę wiecznie, już odtąd ślubuję poprawę i odmianę życia, a jeżeli ci się podoba powołać mię do siebie, niech się stanie wola Twoja, racz mnie przyjąć do siebie i daj wieczne dziedzictwo w niebie.

Pod krzyżem stała Matka Jezusowa i wierny Jego uczeń Jan święty, który, jako naoczny świadek Męki i śmierci Jezusa, dokładnie opisał w Ewangelii swojej ostatnie chwile Jezusa na krzyżu. Widząc Jezus Matkę, w towarzystwie jej bratowej, żony Kleofaszowej i Maryi Magdaleny, rzekł do Niej: Niewiasto, oto syn Twój, a do ucznia: Oto Matka twoja, polecając Matkę swoją opiece św. Jana, a Jana opiece Matki Boskiej, a przez niego cały ród ludzki wierzący Maryi, swój Matce powierza. Odtąd stała się Maryja Matką chrześcijan i jest nią dotąd i będzie do końca świata. A ten testament jest dla każdego chrześcijanina najświętszy. O patrz, jak Chrystus w ostatniej chwili pamięta o swiej rodzicielce Maryi, i jak pamiętał o swym uczniu i o wszystkich późniejszych pokoleniach ziemi, których święty Jan przedstawiał! Nie zostawia ich sierotami, ale im Matkę najczulszą w osobie Maryi, Matki swojej wieczyście przeznacza.

Było już blisko południa, gruba ciemność zaległa ziemię, i okrywała ją aż do godziny trzeciej po południu. Słońce się zaćmiło, cała natura przywdziała żałobę po swoim Stwórcy, tylko zatwardziałe żydowstwo nie czuło swój zbrodni, nie poznawało swego króla, swego Boga. Tedy o trzeciej godzinie zawołał Jezus głosem wielkim: „Eli! Eli! lama sabahtani“ co znaczy: „Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścić“. A niezbożne żydowstwo jeszcze i teraz przekręca Jego słowa, naśmiewając się: „Elijasza on woła“. Lecz aby się już wszystkie prorocтва spełniły dokładnie, wyrzekł Jezus: „Pragnę“. Wtedy jeden z obecnych pod krzyżem żołnierzy umaczał gąbkę w occie i przywiązawszy do trzciny podał Mu, aby się napił. Tak się spełniły słowa Dawida proroka, u którego Mesyjasz mówi: „W pragnieniu moim napawali mnie octem“. (Ps. 21).

Jezus napił się, a widząc, że już wszystko spełnione, że już nie brakło nic do doskonałości Jego ofiary, ani do okazania miłości ku ludziom, rzekł: „Wykonało się“ a podniósłszy głos, jako człowiek pełen życia i siły, będący Panem życia i mogący je zatrzymać lub porzucić, zawołał wielkim głosem: „Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mego“. To rzekłszy spuścił głowę i umarł.

Ach najmils! obumrzejmy i my grzechowi, dla którego Chrystus tak srogą Mękę i śmierć okrutną poniósł, a żyjemy tylko sprawiedliwości Bożej, którąśmy z tego rozmyślenia Męki i śmierci Pańskiej poznali. Już się dokonało odkupienie nasze z grzechu, z niewoli czartowskiej; nie zaprzędawajmyż się pod jarzmo grzechu, w niewolę czartowską, ale jako obmyci krwią Chrystusa, ubogaceni łaskami Jego z tej Męki i śmierci dla

nas wyjednanymi, nośmy Boga w pamięci i w sercu, i żyjmy po Bożemu.

Wiem ja o tym dobrze, że przywiązanie do grzechu jest w nas silne, a cnota płytko korzenie w serce zapuszcza, wiem, że zmysłowość ku ziemi i jej uciechom lgnie i pociąga, a sprawy naszego ducha od Boga odwodzi; ale się spodziewam, że niniejsze rozwiązanie Męki i śmierci Chrystusa osłabi w nas przywiązanie do grzechu a umocni nas w cnocie, za łaską Ukrzyżowanego.

Niech więc odżyje wiara w Jezusa w sercach naszych i posłuszeństwo, poprzysiężone na chrzcie św. Bogu, wierze i Kościołowi.

Nie idźmy za lada powiewem złego świata, ale stańmy na mocnym fundamencie wiary w Boga Chrystusa, któregośmy poznali w tych rozmyśleniach, jako Boga, i Zbawiciela naszego. A jeżeli przy tym fundamencie mocno stać będziemy, nie zwycięży nas nieprzyjaciel zbawienia duszy. Jam posiewał ziarno nauki Boskiej na roli serc waszych, Bóg niechaj udzieli wzrostu i pobłogosławi, aby przyniosła stokratny owoc dobrych uczynków z serc waszych ku chwale Boga i czci Jezusa Chrystusa, a pożytkowi naszemu. Amen.



## NAUKA PASYJNA VII.

### Na Wielki Piątek.

„A na miejscu, gdzie był ukrzyżowan, był ogród; a w ogrodzie grób nowy, w którym jeszcze żaden nie był położony. Tam tedy, iż grób był blisko, złożyli Jezusa“.

*Jan, 19, 41, 42.*

„I przywalił do drzwi grobowych kamień wielki i odszedł“.

*Mat. 27, 60.*

Rozważaliśmy, najmilsi, dotąd mękę Chrystusa, naszego Zbawcy, widzieliśmy straszne cierpienia, boleści, Jego poníženie, ale jeżeli się dobrze nad tym zastanowimy, poznamy, że w poníženiu i w męce swojej okazał Jezus najdowodniej moc swoją Boską i przekonał nas o Boskim początku naszej wiary i naszego Kościoła. Bo czyż nie widzieliście, jak Jezus z miłości dla rodzaju ludzkiego podjął mękę i śmierć na wybawienie świata z pod przekleństwa grzechu. Nic się tu nie działo przypadkowo; wszystko się stało z najmędrszego rozrządzenia Boskiego. Czegokolwiek dopuścili się żydzi przeciw Zbawicielowi, byli tylko wykonawcami wyroków potęgi Boga, nigdy oni tej granicy przekroczyć nie mogli. W złości ich widzimy szkaradę grzechu; w zwycię-

żaniu tej złości widzimy moc Boską Chrystusa, świadczącą o spełnieniu się proroctw na Jezusie i wskazującą ludziom, jak Bogu ufać trzeba nietylko wtedy, gdy człowieka podwyższa, ale i wtedy, gdy poniża w cierpieniu.

\* \* \*

Oto Jezus w grobie. Ciało Jego martwe, bezsilne, napozór zwyciężone cierpieniem, boleścią (grzechy nasze to sprawiły), ale dusza Jego wstąpiła do otchłani i oznajmiła sprawiedliwym w otchłani, że nie naprózno ufali w obietnice Boskie. Chociaż długo czekali odkupienia, doczekali się jednak wybawienia. Uważ więc, człowiecze, jak była koniecznie potrzebna śmierć Jezusa Chrystusa, jak z niej miłość ku tobie jaśnieje, jak zbawienne z niej skutki. Wszyscy pobożnie zmarli ludzie starego zakonu, śmiercią Chrystusa z otchłani wyprowadzeni, do nieba z Nim potem weszli. Więc poníženie Chrystusa, Jego męka i śmierć staje się największym dobrodziejstwem dla nich. Poníženie Chrystusa dokonuje cudów wszechmocy Boskiej. I dla ciebie śmierć Chrystusa jest zadatkim, że jeżeli w Chrystusie umrzesz t.j. w sprawiedliwości, z Chrystusem zmartwychwstaniesz do chwały wiecznej.

O! cudowna śmierci Jezusa, jakże cię nie błogosławić, jakże cię nie wielbić, kiedy tak oczywiste cuda na rodzaju ludzkim działasz! Któż tedy zwyciężył: grzech, czy sprawiedliwość? złość, czy cnota? zemsta ludzka, czy miłosierdzie Boskie? kłamstwo, czy prawda? pycha żydowska, czy pozorna słabość i poníženie Chrystusa? O! patrz, człowiecze! pycha żydowska i potęga pogańska Piłata śmiercią Chrystusa skruszona, w ni-

wecz obrócona: nie przemogli przeciw prawdzie Boskiej. Chrystus chociaż pobity, umęczony, zamordowany, cuda działa, Chrystus czyni cuda przy swęj śmierci na świadectwo Boskiej prawdy. Odtąd rozpoczyna się tryjumpf Chrystusa, tryjumpf cnoty i sprawiedliwości, a pohańbienie grzechu i nieprawości.

Pierwszym cudem przy śmierci Chrystusa są ciemności, zalegające świat cały. Jeszcze żył Chrystus na krzyżu, kiedy od 12 godziny do 3 po południu, według naszej rachuby, straszna ciemność okryła świat. Słońce się zaćmiło, gwiazdy nie dały światłości, na ukaranie i przerażenie ziemi za zbrodnię Bogobójstwa.

Te ciemności stały się nietylko w Jeruzolimie, ale na całym świecie, a stały się nie zwyczajnym sposobem, ale cudowną mocą Boską, bo wtedy właśnie padała pełnia księżyca, a na pełni księżyca zaćmienie słońca przy zwykłym obiegu niemożliwe. O tych ciemnościach świadczy nam św. Dyjonizy Areopagita, uczeń św. Pawła, który mając lat 25, będąc jeszcze poganinem, był podówczas w Egipcie z pewnym Apolofanijuszem i obaj około miasta Helijopolis ujrzeni, jak księżyc łączył się ze słońcem, chociaż nie był to czas ich spotkania się, a przecież nastąpiło wielkie zaćmienie słońca, a wskutek niego ciemność, a potem około godziny 3 wieczorem spostrzegli, jak księżyc opuszczał to miejsce i znowu zajaśniało słońce na horyzoncie.

W innym miejscu pisze tenże Dyjonizy św. do tegoż Apolofanijusza, już nawróconego do chrześcijaństwa: „Przypominam sobie o tym, co się trafiło, kiedy byliśmy razem koło miasta Helijopolis w Egipcie. Nagle ujrzelśmy w piątek o godzinie 12 w południe księżyc pod słońcem i zaćmienie, które nas trwożą przejęło.

Miałem wtedy lat 25, i ty byłeś prawie w tym wieku. Spytałem się ciebie, co myślisz o tym zjawisku, a ty rzekłeś słowa, które mi nigdy nie wyjdą z pamięci. Odpowiedziałeś: „Są to, mój kochany Dyjonizyuszu, odmiany rzeczy Boskich“. Pamiętałem dokładnie czas i rok tego cudu, a porównawszy to wszystko z tym, czego mnie później św. Paweł nauczał, poddałem się prawdzie, którą i ty uznałeś szczęśliwie“.

O tych ciemnościach pisze jeszcze jeden pogański uczoney Flegon: „Okolo roku 33 po narodzeniu Pańskim, (jest to rok śmierci Chrystusa), było zaćmienie słońca większe, niż kiedykolwiek: ciemność tak była wielka, że o samym południu widać było gwiazdy na niebie“. Dodaje też, że wtedy było wielkie trzęsienie ziemi w Bithynii, które zburzyło większą część miasta Nicea.

Drugim cudem przy śmierci Chrystusa było cudowne rozdarcie się zasłony w kościele Jeruzolimskim od wierzchu aż do dołu, na znak, że przez śmierć Chrystusa wstęp do najświętszego przybytku jest wszystkim dozwolony, podczas gdy przedtem Arcykapłan sam jedynie raz w rok za zasłonę do najświętszego przybytku wstępował.

Ziemia się trzęsła. „Ziemia zadrżała, mówi Pismo św., a skały się popadały“. (Mat. 27, 51). I groby się otworzyły, a umarli z grobów powstali i wyszli z nich, i ukazali się publicznie w mieście Jeruzolimie, i byli poznani od krewnych, jak św. Jan Chrzciciel, św. Józef i inni, a potem znowu do nieba wzięci zostali.

Przy czyjéjże śmierci kiedy działały się podobne cuda, jak przy śmierci Jezusa? Czyliż nie był Bogiem ten, którego śmierć całą przyroda oplakuje i gniew

swój słuszny oznajmia nad straszną zbrodnią zabójstwa Stwórcy świata. Chociażbyś, człowiecze, miał serce twardsze, niż skały na górze Jerozolimskiej, musisz uwierzyć tak oczywistej mocy Boskiej leżącego w grobie Chrystusa.

To też nie dziw, że twarde serca żołnierzy rzymskich, towarzyszących śmierci Chrystusa, topniały, widząc co się dzieje, i nawracały się do tego Boga, którego co tylko ukrzyżowali, jak ów setnik Longinus, który wyznawał, mówiąc: „Prawdziwie Ten człowiek był sprawiedliwy! Zaiste, On był Synem Bożym!” A wracając z pod krzyża, odmienieni na umyśle i sercu, wyznawali Boga, bijąc się w piersi. Żywego się nie lękali, a ukrzyżowanego, na widok cudów, z bojaźni i strachu za Boga uznali.

Lecz tłum żydostwa z góry Kalwaryi się rozbiegł. Jedni odchodzili jeszcze zakamieniali, inni szczęśliwie wyprowadzeni z błędu, nawróceni, skruszeni, Boga się bojący. Ofiara Syna Bożego spełniona na krzyżu, krew najświętsza, wylana za nich, odmieniła ich i nawróciła.

W Kościele katolickim ta sama spełnia się ofiara, tylko bezkrwawym sposobem we Mszy św. Czyliż nie tak odchodzą chrześcijanie każdego dnia od tej najświętszej ofiary ołtarza? Jedni, miłujący Boga, wychodzą z kościoła ze Mszy św. umocnieni w wierze, z postanowieniem służenia Bogu przez cały dzień; drudzy, jak owi zatwardziali żydzi, idą z kościoła, ze Mszy św. jeszcze zakamieniali, na których ta straszna ofiara krzyżowa, ponawiająca się we Mszy św., nie robi żadnego wrażenia; jacyś przychodzą do kościoła, takimi z niego wychodzą, bez odrobiny skruchy, bez chęci słu-

żenia Bogu, bez postanowienia odmiany życia. Jak przedtym dyszeli złością, zemstą na Jezusa, na Kościół i na swych bliźnich, tak i po wyjściu z kościoła. Jak przedtym grzeszyli, tak i potem grzeszą, a co gorsza, śpieszą częstokroć do karczem, do tych żydów, których przodkowie Chrystusa krzyżowali, i tam przepędzają chwile na pijaństwie i marnowaniu grosza. Macie wy odrobinę bojaźni Boga i pamięci na drogą mękę i śmierć Chrystusa, która się we Mszy św. ponawia? Czyliż nie powinniście raczej, bijąc się w piersi i mówiąc: „Boże bądź miłostiw“, spieszyć do domów i zagród swoich i służyć Bogu wiernie na każdy dzień? Czyliż nie powinniście co chwila powtarzać w duszy: „Byłem na strasnej ofierze Chrystusa w kościele, i poznałem, że Chrystus zaiste jest Bogiem, a ja Jego uczniem. Cóż mi Chrystus zawinił, że Go krzyżuję moimi grzechami? O! daj mi, Boże, twą miłość, abym Cię miłował taką miłością, jakąś Ty pokazał ku mnie męką i śmiercią swoją“.

Lecz pod krzyżem zostali do końca niektórzy młodszy strapieni na duszy, ale wolni od zgrzyot sumienia, którzy nie chcieli oddalać się od drogiej osoby Chrystusa, aż święceniem Sabatu przymuszeni. O godzinie 3 w piątek Jezus umarł, a o 6tej zapadał wieczór, dzień Sabatu. Według zwyczaju żydowskiego nie wolno było zostawiać ciał zmarłych, niepogrzebionych; trzeba je było pogrzebać śpiesznie, bo czas się krócił. Żydzi więc poprosili Piłata, aby kazał połamać gołenie ukrzyżowanym, przyspieszyć ich śmierć, pozdejnować ich ciała i pogrzebać. Piłat wysłał żołnierzy, którzy połamali gołenie dwóm łotrom. Przyszedszy do Jezusa, gdy ujrzeli, że już umarł, nie łamali Mu kości; ale jeden

z żołnierzów otworzył bok Jego, z którego natychmiast popłynęła krew i woda. Rozważmy, najmilsi, i w tym była prawica Boga czynna. Żołnierze nie mieli rozkazu czynić różnicy między ukrzyżowanymi; chociaż Chrystus umarł, mogli Mu połamać kości, ale trzeba było, aby się wypełniło Pismo św.: „Ani połamiecie Jego kości“. (Exod. 12, 46). Ci żołnierze — byli to poganie rzymscy, nie znali przepowiedni, a więc nie z własnego przekonania nie łamali kości Chrystusowi, ale z natchnienia Boskiego. Pan Bóg tak niemi pokierował.

Bez rozkazu także jeden z żołnierzów otworzył bok Jezusa włócznią. I tu Bóg był czynny, aby się spełniło Pismo prorockie: „I patrzeć będą na mnie, którego przebodli“ (Zach. 12, 10), nam, potomnym wiekom ku nauce, abyśmy mieli pewny fundament wiary w Chrystusa, chociażbyśmy wtenczas przy Jego śmierci nie byli.

Patrz więc, człowiecze, jak Bóg był i jest troskliwy o potomne wieki, aby im nie brakło do pewności wiary i nie nasuwało wątpliwości; a nie obrażaj Boga, mówiąc, jak niedowiarkowie i bluźniercy mawiać zwykli: „Kto wie, czy to tak jest, czy nie; kto tam kiedy widział, słyszał lub był przy tym“. O! bezbożny języku, nie byłeś przy tym wtedy, i ja nie byłem przy śmierci Jezusa, ale masz niezbite wskazówki w Piśmie św., nie dopuszczające wątpliwości, masz spełnienie prorocत्व w najdrobniejszych szczegółach i spełnienie obietnic Boskich.

Czyliż ci nie dosyć tego dowodu, gdy widzisz codziennie na ołtarzach naszych powtarzanie się ofiary krzyżowej z najdrobniejszymi szczegółami, według rozkazu Chrystusa: „To czyńcie na moję pamiątkę“.

(Łuk. 22, 19). Czyliż ci nie wystarcza wiadomość, że 200 milionów ludzi na kuli ziemskiej katolickiej wiary są wyznawcami, wiary w Chrystusa ukrzyżowanego. Czyliż nie pamiętasz, że już 2.000 lat dobiega kresu swego, jak ludy ziemi ofiarę krzyża i ofiarę Ołtarza wyznają i błogosławią. A jeżeli ci tych dowodów za mało, abys wierzył w ukrzyżowanego Zbawcę, idź do Jerozolimy, na górę ukrzyżowania: zobaczysz tam skałę, rozłupaną od godziny śmierci Jezusa, i poznasz, że żadna siła ludzka tegoby nie dokazała, aby skała w poprzecz żył się rozłupała, lecz mocą Boską, cudem przy śmierci Chrystusa zdziałanym. Rozpadlina tej skały jest do dziś dnia widoczna, 5 cali szeroka, 20 stóp głęboka, srebrną płytą nakryta.

O zamknij, bezbożny, twe usta bluźniercze, raczej przyłącz się do małej gromadki wierzących pod krzyżem i podziwiał skutki śmierci Jezusa.

Jezus miał wielu przyjaciół i uczniów w Żydostwie, którzy z bojaźni przed rozjuszonym pospólstwem skrycie Jego nauki słuchali i ją wyznawali. Lecz zaledwie Chrystus na krzyżu umarł i krwią swoją świat odkupił, łaska Chrystusa umocniła ich, iż wychodzą z ukrycia na jaw i publicznie Chrystusa za swego Mesyjasza i Zbawiciela uznają. Pierwszy z nich był Józef z Arymatei, mąż sprawiedliwy i cnotliwy i członek wysokiej Rady żydowskiej, który jednak nie należał do jój zmywy na śmierć Chrystusa, ale oczekiwał królestwa Bożego. Stał on śmiało przed Piłatem i prosił o wydanie sobie ciała Jezusa. Piłat zdziwiony, że Jezus już umarł, gdy otrzymał potwierdzenie tej wieści od Sektika o śmierci Chrystusa, pozwolił Józefowi z Arymatei wziąć ciało Chrystusa. Patrz, jak potężna jest moc



krzyża! I inni znakomici Żydzi zbliżają się do ukrzyżowanego Jezusa. Poczyna się pełnić przepowiednia Chrystusa, którą wyrzekł za życia: „A ja, gdy będę podwyższon, od ziemi wszystko do siebie pociągnę“. (Jan 12, 32). Bo oto i Nikodem, drugi tajny uczeń Chrystusa, który niegdyś w nocy do Jezusa na nauki chodził, przyszedł natychmiast pod krzyż, niosąc ze sobą wonnej maści siła, aby, zwyczajem żydowskim, przystojnie pogrzebać Najświętsze zwłoki Zbawcy. Był on także członkiem najwyższej Rady i stanął w obronie Chrystusa, ale nadaremno, bo większa część najwyższej Rady, z Kajfaszem na czele, sprzysięgła się na zgubę Jego.

Józef z Arymatei kupił prześcieradło, a zdjąwszy z Nikodemem i niewiastami ciało Chrystusa z krzyża, obwinął je w prześcieradło, zapuścił i namaścił wonnymi olejkami jeszcze przed rozpoczęciem Sabatu o godzinie 5-tój wieczór.

Teraz szło o obranie grobu. Tuż obok miejsca, gdzie Zbawiciel był ukrzyżowany, znajdował się ogród, a w ogrodzie grób świeżo wykuty w skale, w którym nikt jeszcze nie leżał. Grób ten należał do Józefa z Arymatei. Nagłony krótkością czasu, bo szabat się już zaczynał i zachęcony bliskością miejsca, Józef, przy pomocy Nikodema, złożyli ciało Jezusa w tym grobie zupełnie nowym, który kazał dla siebie w skale wykucić i nakrywszy go wielkim kamieniem, odeszli.

Uważ, chrześcijanie i to, co się tu działo, jakoby przypadkiem, urządziła zawczasu Opatrzność Boska. Trzeba było, aby grób znajdował się blisko miejsca ukrzyżowania, aby miano czas przenieść tu ciało Jezusa i zamknąć je wprzód ciężkim kamieniem, nim zacznie się sabat. Trzeba też było, aby ów grób był nowy zu-

pełnie, aby nikt w nim jeszcze nie leżał, aby był czysty, jak ciało Maryi, w którym Jezusa nosiła, i aby nie podawano w wątpliwość, czy umarły Jezus, który zmartwychwstanie, nie jest kto inny. Trzeba wreszcie było, aby ten grób był wykuty w skale, aby nie rzucono podejrzenia, iż został z boku podkopany, i że ciało pokryjomu stąd wyniesiono.

Ach rozważ, jak Bóg wszystko urządził dla utwierdzenia wiary w potomnych wiekach, abys i ty nie miał najmniejszej wątpliwości o Bóstwie Jezusa, Jego wierze i o Jego Kościele.

Oprócz Józefa i Nikodema były pod krzyżem Chrystusa i pobożne niewiasty: Matka Jezusa, Maryja Magdalena, Maryja, matka Jakóba, apostoła, i Salomea, matka synów Zebedeuszowych, które przybyły za Jezusem z Galilei i posługiwały. Te pobożne niewiasty siedziały przy grobie do końca, a po pogrzebie Jezusa wróciły do domu, aby przygotować wonne olejki i namaścić ciało Jezusa. Przez dzień sobotni jednak, nie nie przedsiębrały, według przepisów zakonu.

Lecz nieprzyjaciele Jezusa inaczej sobie postąpili. Ci surowi przestrzegacze sabatu, którzy tak często poczytywali Zbawicielowi za zbrodnię, że w sabat cudownie leczył chorych, sami gwałcili sabat, a to w tym celu, aby wraz z Jezusem i naukę Jego pogrzebać w grobie. Nazajutrz bowiem zebrali się przedniejsi kapłani i faryzeusze u Piłata i mówili mu: Panie! przypomnieliśmy sobie, że ten zwodziciel, żyjąc jeszcze, powiedział, że po trzech dniach zmartwychwstanie; przeto rozkaż, aby strzeżono grobu, aż do dnia trzeciego, aby śnać nie przyszli uczniowie Jego i nie wykradli Go, a potem nie powiedzieli ludowi: „Powstał z martwych,

i będzie ostatni błąd gorszy, niż pierwszy". (Mat. 27, 63, 67). Piłat odpowiedział: „Macie straż, idźcie i strzeżcie, jak umiędzie". Poszli więc do grobu, zamknęli go mocno, zapieczętowali kamień i postawili strażę. Patrzenie, i te wszystkie ostrożności były konieczne, aby cud zmartwychwstania nie podległ najmniejszemu zaprzeczeniu. I tu nieprzyjaciele Chrystusa spełnili tylko najmędrsze zamiary Boskie, nie wiedząc o tym. Tak Bóg zwycięża chytrych i złośliwych, że sami, nie chcąc ani wiedząc, muszą służyć mądrości i sprawie Jego.

O Jezu w grobie! śmiercią i Męką Twoją dajesz mi tyle dowodów miłości Twojej ku mnie grzesznemu, cudy Boskimi przekonywujesz mnie o Twoim Bóstwie, słabością Twoją i poniżeniem niweczysz najprzewrotniejsze zamiary bezbożnych i moje niedowiarstwo, spełnieniem prorocत्व utwierdzasz wiarę moję w Ciebie! O daj mi łaskę, aby serce moje niczego nie pragnęło, jak służyć Tobie wiernie, daj mi tę wytrwałość w wierze, jaką okazały święte niewiasty pod krzyżem; nic ich nie odwiodło od miłości Twojej, nic nie odstraszyło, nie zbałamuciło, chociaż wszyscy koło nich zemstą ku Tobie pałali i z Ciebie się najgrawali. Daj mi o Boże! męstwo Józefa, wierność Nikodema i innych uczniów Twoich, którzy nie szczędzą trudu, kosztów, by Najświętsze Twoje ciało uczcić i uszanować, którzy nie poszli za błędem i niesprawiedliwością Rady żydowskiej i większości pospółstwa, lecz przy prawdzie i nauce Twojej mężnie wytrwali. O! pociągnij mnie, pociągnij do siebie łaską Twoją świętą, abym Cię wielbił i błogosławił na wieki wieków. Amen.



56435/3

5/3/1917

## T R E Ś Ć.

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |           |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| Przedmowa . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                  | Str:<br>5 |
| I. Słowo wstępne o pożytkach z rozmyślenia męki Pańskiej i o potrzebnym usposobieniu duszy do tegoż. — Zdrajca Judasz. — Jezus wskazuje zdrajcę przy ostatniej wieczerzy. — Jezus w Ogrójcu gotuje się na mękę. — Jezus wzorem cnoty poświęcenia się. — Wzajemne poświęcanie się małżonków, rodziców, dzieci, sług i ludzi wszelkiego stanu. — Jezusa pokrzepia Anioł w Ogrójcu. — Krwawy pot Jezusa za nas miłością mu odpłacać mamy. — Jezus karci uczniów śpiących i zaleca im modlitwę przeciw pokusom. — Pocałunek Judasza. — Pojmanie Jezusa. — Piotr ucina ucho Malchusowi. — Chrystusa zachowanie się względem nieprzyjaciół wzorem dla Chrześcian. — Grzesznicy podobni do Judasza. — Zakończenie . . . . . | 7         |
| II. Charakter Kajfasza. — Badanie Chrystusa przed najwyższą Radą u Kajfasza. — Jezus odbiera policzek. — Fałszywi świadkowie. — Jezus wyznaje jawnie, że jest Synem Bożym. — Jak ocenili Żydzi wyznanie Jezusa. — Jezus pod strażą sług w izbie u Kajfasza. — Przyczyny prześladowania Chrystusa przez Najwyższą Radę. — Przez lud. — Niekorzystne położenie ciemnych na duchu. — Co jest tak zwany chłopski rozum i jego skutki. — Co nam czynić wypada. — Zakończenie . . . . .                                                                                                                                                                                                                                    | 18        |
| III. Rozprószenie Apostołów. — Piotr zapięra się Chrystusa. — Stąd boleść Chrystusa. — Niestalość ludzka w dobrym. — Łaska Boska, konieczna do wytrwania w dobrym. — Niedostateczność cnót przyrodzonych do                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                          |           |

- wytwarzania charakterów. — Jezusa bada powtórnie Kajfasz i na śmierć go wyrokuje. — Krzywoprzysięstwo. — Jezus przed Piłatem stawiony, oskarżony i sądzony. — Piłat nie znajduje winy w Chrystusie. — Postępowanie Piłata z Chrystusem jest naganą Żydów. — niesprawiedliwość walki przeciw Kościołowi i wierze. — Cel Kościoła i wiary. — Obłudza ludzi świata w walce z Kościołem. — Nauka Kościoła jest Boską nauką Chrystusa. — Zakończenie . . . . . 28
- IV. Piłat odsyła Jezusa do Heroda. — Jezus przed Herodem. — Heród lży Jezusa. — Jezus znowu przed Piłatem. — Porównanie Barabasa z Jezusem. — Niewdzięczność Żydów. — Grzechy zadają tę samą obelgę Chrystusowi. — Żona Piłata wstawia się za Jezusem. — Umycie rąk. — Biczowanie. — Oto człowiek. — Czym biczujemy Chrystusa. — Którzy chrześcijanie podobni do Heroda w postępowaniu z Chrystusem. Zakończenie 39
- V. Żydzi zmuszają Piłata do wydania wyroku śmierci na Chrystusa. — Piłat się waha i wybiegami zasłania. — Znaglony skazuje Chrystusa na ukrzyżowanie. — Złe skutki niestałości charakteru, a koniec jęj grzech. — Charakter Piłata. — Ohydne postępowanie Piłata z Jezusem. — Upadek i śmierć Piłata. — Nicość grzesznych, walczących przeciw prawdzie. — Prózne wybiegi ludzkie w uniewinnianiu swęj słabości charakteru. — Jakiemi występkami podobniemy Piłatowi. — Zguba ludzi dwoistego usposobienia. — Czym się ponawia Męka Chrystusa na świecie za naszych czasów. — Zakończenie . . . . . 49
- VI. Wyprowadzenie Jezusa na górę Ukrzyżowania. — Chrystus upada pod ciężarem Krzyża. — Szymon z Cyreny pomaga nieść Krzyż Chrystusowi. — Jezus pociesza niewiasty płaczące. — Jezus zółcią pojony. — Ukrzyżowanie Jezusa między dwoma łotrami. — Co nam wyjednał Jezus śmiercią swoją. — Jakim sposobem stajemy się uczestnikami Odkupienia. — Jezus modli się za krzyżowników. — Żołnierze dzielą się szatami jego. —

- Znaczenie tego zdarzenia. — Srogość śmierci krzyżowej. — Jezusowi złorzeczą starsi, lud i łotrzy. — Przychyniają się mimowiedzy do spełnienia prorocत्व. — Jezus nawraca dobrego łotra. — Stąd pociecha dla grzesznych. — Żli chrześcijanie w czym podobni do złego łotra. — Jezus poleca Matkę Janowi. — Ostatnie słowa Jezusa z Krzyża. — Jego śmierć. — Zakończenie 59
- VII. Wstępne słowo jak wszystko Bóg czyni w najmędrszym zamiarze dla okazania miłości ludziom. — Jezus w grobie. — Dusza jego zstępuje do otchłani i pociesza sprawiedliwych. — Pozorna niemoc Chrystusa i poniżenie jest dowodem Jego Bóstwa. — Cuda przy śmierci Chrystusa. — Ciemność. — Rozdarcie się zasłony w Kościele Jerozolimskim. — Trzęsienie ziemi. — Rozpadanie się skał. — Umarłych zmartwychwstanie. — Cuda nawracają setnika. — Ofiara Mszy św. tą samą ofiarą co i krzyżowa. — Jakie usposobienia wynoszą ludzie z ofiary Mszy św. — Przebicie boku Chrystusa. — Prawdę odkupienia stwierdza ofiara Mszy św. i wiara tyłu wieków. — Rozpadlina skały na górze w Jerozolimie jest dowodem śmierci Chrystusa i odkupienia. — Śmierć Chrystusa i jego łaska dodaje męstwa uczniom i Nikodemowi, którzy składają ciało Jezusa do grobu. — Bóg obmyślił naprzód wszystko dla pohanbienia chytrych podstępów żydowskich w zniweczeniu zamiarów Odkupienia. — Niewiasty pod Krzyżem. — Chytra przezorność Żydów. — Obwarowanie grobu Chrystusa. — Zakończenie. . . . . 70

